Nr. 152. We Lwowie — Czwartek dnia 6. Lipca 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 3. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z doставą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 3 do 7 wieczorem

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — **W Hamburgu:** A. Steiner. — **W Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. **W Warszawie:** Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Kwestya srebra.

Wiedeń d. 4. lipca.

Kwestya reformy waluty w Indyach nie schodzi z porządku dziennego. Czy indyjski rząd zadowoli się zaprzestaniem wolnego wybijania srebra, czy starać się będzie o nagromadzenie rezerwy złota? — to główne pytania. Pocieszają się tu nadzieją, że rząd angielski, wedle możności sam sparaliżuje usiłowania Indyj co do ściągania złota z Europy, w pierwszym bowiem rzędzie ucierpiałby na tem targ londyński. Rząd indyjski zastrzegł sobie prawo wybijania monety srebrnej zabronił wybijania jej tylko na rachunek prywatny. Czy więc skorzysta rząd z tego prawa wybijania monety na własny rachunek i będzie skupywać biały kruszec za złoto napływające do kraju? Czy w postanowieniach dotychczasowych przebija się tylko zamiar podniesienia kursu rupii, czy też z całą świadomością stawia rząd indyjski pierwsze kroki do nagromadzenia złota i przemienienia swej waluty na walutę zachodniej Europy? Wszystkie te pytania krążą tu w kołach zainteresowanych, a odpowiedzieć na nie trudno. To tylko pewna, że Indye swoją reformą waluty nie mało przyczyniły się do utrudnienia wszelkiej akcyi ze strony Austro-Węgier celem skupywania dalszego złota.

Nikt dziś nie chce złota puszczać w obieg, zachodzi bowiem obawa, że kruszec powędruje za ocean na drugi koniec świata i że odpływ jego odbije się niekorzystnie na stopie procentowej i na cenie towarów. Z wielkiem podobieństwem do prawdy można dziś już przepowiedzieć, **że w najbliższym czasie doczekamy się zniżki cen towarów** wszystkich tych krajów, które nie rozporządzają wielkimi kapitałami, a więc Rosyi, Włoch i Austro-Węgier.

Zniżka ceny srebra spowodowała już zamknięcie kilku kopalń, które nie mogą produkować kruszcu po warunkach, dyktowanych na targu. W ślad za tem zamknięciem kopalń nastąpiło ochłonięcie z pierwszego przestrachu i ceny podskoczyły z 30½ pensów na 33 t. j. o 8%. Jest to jednak chwilowa tylko reakcya i dalszy spadek cen srebra aż do granicy kosztów produkcyi najbardziej popłatnych kopalni, jest nieunikniony. Ze zniesieniem bowiem bilu Shermana, nakazują ego zakupywanie rocznie 54 milionów uncyi srebra przez skarb w Waszyngtonie (w zamian za złoto po kursie każdego dnia), o co prezydent stanów zjednoczonych Cleveland niewątpliwie się postara, dwie piąte rocznej dziś produkcyi srebra błąkać się będą bez odbytu. Gdy i Indye równocześnie srebro kupować przestaną a kraje europejskie zaopatrzone są na długie lata w ten materyał menniczy, potrzebny na zdawkową monetę, lub monetę niepełnej wartości, przeto srebro musi na czas pewien stracić swoją wartość. Dopiero gdy państwa, pouczone smutnemi następstwami, muszącemi koniecznie wyniknąć z tak nagłego umniejszenia środków obiegowych w handlu światowym, przekonają się o ukrywaniu się złota, spadaniu cen towarów, o przesileniach i bankructwach, zdecydują się powrócić do ograniczonego przynajmniej uznania białego kruszcu Fantazyjne przepowiednie, że w Afryce centralnej znajdzie się złoto, należą do rzędu ekonomicznych poematów, których się poważnie nie traktuje. Choćby kiedyś w sto czy dwieście lat Afryka środkowa została istotnie zakolonizowaną i w rzeczy samej znaleziono bogate pokłady złota, to przecież wprzód rozstrzygnąć się już muszą losy naszej waluty światowej. Złota nikt dziś nie szuka w pustyni, a najmniej ma się też sposobności znaleść je w podróży naukowej, która tyle ma do zapisywania i tyle ho zauważania, że nie starczy podróżnikom ani czasu, ani zdolności do zbadania porządnego gruntu pod względem geologicznym. Więcej uprawnionym, nie taki pomysł przyszłych odkryć — byłby pomysł wysłania międzynarodowych komisyj do szukania złota po wszystkich puszczach świata.

Tak do absurdum sprowadzają rzecz ci, którzy nie widząc zapewnionej jeszcze ostatecznem zwycięstwem polityki monetarnej Anglii i Niemiec, nierozumiejąc wyjątkowego położenia tych państw, popchnęli Francyę a z nią cały związek łaciński do zaniechania wybijania pieniędzy srebrnych pełnej wartości. Tak doprowadzono do spadku srebra, tworząc zasadę, że srebro jest tylko towarem, a złoto jedynie monetą.

KORESPONDENCYE.

Londyn 30. czerwca.

(Rewolucya srebrna. — Rozprawy w Izbie gmin. — Nowy ambasador francuski. Herz żyje. — Paderewski).

Postanowienie indyjskiego rządu, ustanawiające cenę rupii na 1 szyling 4 pensy, spadło na angielski świat handlowy jak piorun straszny, którego skutków obliczyć jeszcze nie można. Jest to świetnym dowodem, że fakty często inaczej się układają, aniżeli wskazują im jakieś polityczne lub ekonomiczne doktryny. Przyczyną tej decyzyi rządu, którą słusznie nazwać można rewolucyą finansową, była okoliczność, że srebro w Indyach, jakkolwiek było tam legalną walutą, wywoływało zawsze z powodu ciągłych zmian swojej wartości nadzwyczajne komplikacye w etacie rządu. Rozporządzenie to więc ma być przejściowym środkiem do wprowadzenia waluty złotej. Wobec tego należałoby sądzić, że władze miejscowe mają w zapasie znaczną ilość złota. Wątpią jednak w to londyńskie sfery finansowe i giełdowe i obawiają się jeszcze większych komplikacyj pieniężnych.

I tak już obecna rewolucya srebrna sprawiła nie do opisania zamięszanie w stosunkach indyjskich. Ani urzędnik nie zna wartości swojej pensyi, ani żołnierz wartości swego żołdu, ani robotnik wartości swego wynagrodzenia, ani kupiec wartości swego towaru. Zawieranie wszelkich interesów ustało.

W Izbie gmin nastało chwilowo zawieszenie broni po zawotowaniu artykułu 4 bilu irlandzkiego. W ostatnich trzech dniach na porządku dziennym są rozprawy nad budżetem armii i marynarki. Tymczasem za kulisami toczą się umowy pomiędzy ministeryum a jego stronnictwem. To ostatnie stanowczo zażądało od gabinetu, ażeby złamał obstrukcyę opozycyi i zapowiedział energiczne przeciw niej środki. I dziś nie można już wątpić, że rząd ulegnie naciskowi, mimo osobistego wstrętu Gladstona do gwałtownych środków.

Podług wiarogodnych wiadomości oświadczy on w Izbie, że w końcu lipca zażąda uchwalenia całego bilu. Opozycya uprzedzona o tej rezolucyi, będzie mogła zześrodkować swe krytyki na tych punktach, które jej się wydają najważniejszemi. Po wakacyach sześciotygodniowych, w początku października byłby zwołany parlament na jesienną sesyę. Te postanowienia rządu wywołają grozę w opozycyi i spodziewać się można, że dołoży ona nadludzkich wysiłków, aby je uniemożebnić.

Ambasadorem francuskim przy koronie angielskiej mianowany został p. Decrais — o czem już z pewnością wiecie. Piastował on dotychczas taką posadę w Wiedniu. W politycznym angielskim świecie jest on mało znany, ale ponieważ bale i zabawy wydawane w Wiedniu przez pana i panią Decrais, używały europejskiego rozgłosu, będzie tu też wśród bawiącego się świata nominacya ta dobrze przyjęta.

Mimo że francuski minister spraw zewnętrznych, p. Develle, ogłosił na podstawie swoich poufnych wiadomości, iż Herz umarł i mimo że na podstawie autoritatis ministra wypisano już Herzowi nekrologi — Herz żyje. Skoro jednakże ten umrze, co nastąpić musi dziś, jutro, powstanie ciekawe pytanie, co stanie się z politycznym spadkiem Herza? Może złożył on go już w pewne ręce? Tak przynajmniej twierdzą, i jeżeli tak jest istotnie, trzeba być przygotowanym na nowe skandale. Gdyby jednakże papiery te dostały się w ręce rządu angielskiego, ten z pewnością wydałby je rządowi francuskiemu i wówczas przepadłyby one dla potomności. Ale Herz nie jest tak głupim, aby do tego dopuścił. Jest on mściwym i nie zaniedbuje żadnej sposobności, aby dokuczyć swoim wrogom.

Król fortepianu, Paderewski, w tych dniach ukaże się w Londynie po powrocie z Ameryki. Sala koncertowa już wyprzedana na dwa pierwsze jego koncerty Na wasze pieniądze przyniesie mu to około 250.000 zł.

Teatr czeski we Wiedniu.

VI.

Za wiele może nagromadził Jerzabek efektów, stara się zwłaszcza o to, aby zakończenia aktów działały na szeroką publiczność i nie waha się w tym celu używać pospolitych czasem środków. Nie uwłacza to jednak niezwykłej zkądinąd oryginalności w pomysłach jak np. w scenie pożegnania robotników, jak w przeprowadzonym paralelizmie filantropii i wyzysku Dornenkrona, jak w dziwnie pięknym akcie IV., w którym mimo ubóstwa akcyi, znakomitem odmalowaniem stanu psychicznego Budila, jego żony i Józefiny, potrafił autor utrzymać uwagę widza w ciągle rosnącem natężeniu.

O grze artystów w sztuce tej trudno wyrazić się inaczej jak z najszczerszem uznaniem i z pochwałami bez wszelkich zastrzeżeń. Karol Lier niesympatyczną postać fabrykanta, odsłonił nam aż do samego wnętrza istoty, jego fałszywą podniosłość, jego zdawkową bonhomię. schlebiani wpływowym i tym, których pomocy potrzebuje, zmienny ton jego głosu, to uniżony i grzeczny, to hardy i zimny (jak wobec biednej robotnicy), to furyą zemsty rozwichrzony i niesyty żądzy jak w wielkiej scenie aktu III. wobec Miny a następnie Budila, wreszcie grę jego rysów twarzy, uginanie się jego postawy pod ciężkimi zarzutami, tchórzliwe oglądanie się kiedy papiery kradnie.

Budila grał dyrektor Chmelensky. Jestto człowiek pełen energii, spokojny w ruchach, i czasem tylko wybuchający w swej namiętności, jakby geniuszowi jego nie skoro było roztrwaniać się i marnować wybuchami. Kiedy Dornenkron przywłaszczyć sobie chce najistotniejszą pracę, ostatni ideał tego geniuszu, jego wielki wynalazek, wtedy wyrywa się z piersi Budila straszny mimo swej głuchości protest, w którym drżą wszystkie fibry jego serca. Takim mężom nie bawić się w sielanki miłosne, idea ich popycha wciąż naprzód, to też mimo jego bezgranicznej miłości dla żony, czuć w scenie pożegnalnej w IV. akcie tę siłę męską, która wszystko gotowa podeptać a i to w imię świętego obowiązku dla kraju, narodu, dla społeczeństwa biednego, ofiarować, co najwięcej ukochała.

Trzecią z rzędu postacią tragedyi jest guwernantka Mina. Gra pani Maruski Prochazkowej w tej nadzwyczaj trudnej i bogatej w różne odcienia ludzkich bolów i namiętności roli sięga w niektórych ustępach, zwłaszcza aktu III. i IV., ostatnich granic sztuki. Już w akcie drugim, w scenie, kiedy Mina podaje gościom szampana, artystka przedstawiająca ją w kilku ruchach. w wyrazie oczu, w spojrzeniu, w odwróceniu głowy, zdradza całą głębię nieznanego jeszcze nikomu stosunku jej do Budila. Stając przed swoim mężem upuszcza różę, ale on nie podejmuje jej a i szampana podanego pić nie chce. Odstawiwszy więc tacę, mierzy Budila przelotnem spojrzeniem, idzie ku niemu i podniósłszy kwiat z ziemi, oddala się dumnym krokiem. Spodziewała się kilka słów od Budila — on jednak nie chce jej znać. Rozczarowanie i duma kobieca walczą w niej, a artystka świetnie walkę tę odtwarza. W trzecim akcie szamotanie się bezbronnej kobiety z fabrykantem, który ją w zasadzkę wciągnął, robi wprost bolesne wrażenie dzięki przerażającej prawdzie, z jaką pani Prohazkowa gra tę scenę.

Kiedy Budil wpada do pokoju i wyrzuca Dornenkronowi jego nikczemność, Mina oswobodzona odwraca się i ramieniem oparta o ścianę, pochyla na nią głowę i płacze. Każdy nerw drga — zdaje się — w tej biednej kobiecie, która czuje się winną, że opuściła swojego męża, choć go tak głęboko kochała, która teraz wie tylko, że mu zawdzięczać ma swoje życie i więcej niż życie, a nie wie jeszcze, czy on jej przebaczy. A kiedy Budil na zuchwałe pytania fabrykanta, kto go upoważnia do mięszania się w jego sprawy odpowiada, że broni przedewszystkiem honoru swojej żony, z jakiemż uczuciem pokory i miłości, poddania się cichego pod opiekę dzielnego męża, spieszy ona w jego objęcia. Pani Prohazkowa stwarza tu istny poemat najcudowniejszych *attitudes*, rytmiczności ruchów, dźwięku pieściwego w prośbach o przebaczenie skierowanych do Budila, a następnie w okrzykach trwogi, kiedy wściekły Dornenkron porywa za pistolet i chce zabić jej bezbronnego męża.

W akcie czwartym, który wyłącznie należy do artystki, wielka scena pożegnania się z mężem, wstrząsa niezrównaną szczerością uczucia, z jakiem pani Prohazkowa spowiada się ze swoich obaw, z jakiem przytrzymać i uwięzić chciałaby w swych ramionach kochanego męża. Jakiś odblask wielkich klasyków dramatu pada na tę scenę. Artystka widocznie zrozumiała jej znaczenie i całą swą zdolność poświęciła na jej odtworzenie. Kiedy pani Prohazkowa uklękła modlić się za zdrowie męża, zdawało mi się patrzącemu na przemienioną jej w natchnieniu twarz o przecudnym profilu, że tu w teatrze ożył nagle i kształty dotykalne przybrał jeden z nieśmiertelnych obrazów szkoły weneckiej. Ku końcowi aktu czwartego przedstawienie roli słabnieje, nie z winy artystki, ale dlatego chyba, że dramat rozwija się tylko oczekiwaniem losu Budila, który staje na czele strejkujących. W akcie piątym Mina zniszczona śmiercią męża spotkawszy w domu swym Dornenkrona, chce go pognębić, podeptać za jego nieludzkość, która stała się przyczyną rozruchów. Ale pani Prohazkowa nie ma zdolności do odgrywania demonicznych stron swej roli. Każde jej zdanie jest jakby improwizacyą na scenie, dyktatem chwili, jej uczuć i myśli. Jej rozpacz dochodząca szaleństwa jest wprost straszna, kiedy rzuca się na zwłoki męża, kiedy do głowy zmarłego się tuli, kiedy woła: „pójdę za tobą“ — słabszą zgrozą przejmuje natomiast widzów w swej złości tyle uprawnionej przeciw fabrykantowi.

Przepyszną postacią epizodyczną jest domowy nauczyciel u Dornenkrona, Drobeczek, którego grał p. Adof Gabriel. Aktor z humorem odtwarza karykaturę szkolarza pedantycznego, zapoznanego geniuszu, który wynalazł nową ortografię czeską, liczbę samogłosek porównuje z liczbą palców, a o „y“, rozprawia z miną tak poważną, jakby chodziło o jakiś kraj nieznany.

W ogóle, jak wyżej zaznaczyłem, wszystkie role utworu były dobrze obsadzone.

Wiec katolicki.

Kraków, d. 4. lipca.

W mieście naszem odbywają się dziś dwa zjazdy, zasługujące z różnych względów na uwagę ogólną. Wiec katolicki przedstawia się świetnie. Dodaje mu blasku nietylko współudział osobisty książąt kościoła wszystkich trzech obrządków katolickich, ale także i program narad, zapowiadający referaty znakomitych powag o przeróżnych zagadnieniach nader doniosłego znaczenia dla społeczeństwa. Sam zjazd też jest w ogólności i liczny i świetny — jak nie może być inaczej u narodu z tak żywem poczuciem katolickiem, jakiem odznaczają się Polacy.

O godz. 6 wieczorem zebrało się w sali Sokoła odświętnie przystrojonej około 1000 osób. Obrady wiecu zagaił hr. Andrzej Potocki pięknem, dłuższem przemówieniem o znaczeniu zwołanego wiecu.

Następnie przystąpiono do wyboru marszałka wiecu. Został nim wybrany p. August Gorayski.

Po załatwieniu formalności zebrania przemawiali ks. kardynał Dunajewski, dziękując wymownie inicyatorowi zwołania wiecu katolickiego i ks. metropolita Sembratowicz po rusku.

Odczytanie telegramów zajęło sporo czasu. Nadeszło ich bowiem mnóstwo z całego niemal świata.

IX. Walne zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolnicz.

Kraków d. 4. lipca.

Wobec rozpoczynającego się wiecu katolickiego, narady Kółek rolniczych wyglądają na zebranie o mniejszym zakroju, bo jakkolwiek zakres działania tegoż towarzystwa jest obszerny, to przecież nie może ono brać rzeczy z ogólnego stanowiska. Obrady jego muszą się bowiem trzymać ściśle tych tylko spraw, któremi obecnie towarzystwo, jako takie, rzeczywiście się zajmuje.

W prostych słowach i zwięźle określa statut Towarzystwa Kółek rolniczych cel jego działania. Mianowicie jest ta instytucya poświęconą, według brzmienia statutu „pracy nad podniesieniem dobrobytu, oświaty i moralności ludu“. Kierownictwo Kółek rolniczych spoczywa w ręku zarządu, którego skład wszelką daje gwarancyę moralną na to, iż działalność tej instytucyi wyklucza oddziaływanie na lud za pomocą podburzania uczuć zawiści i zazdrości klasowej. To pewna, iż gdzie powstaje na wsi Kółko rolnicze, tam jest mowa tylko o działaniu dodatniem, czysto przedmiotowem, w duchu szczerze chrześcijańskim i narodowym.

Powoli ale statecznie rosną też Kółka rolnicze w siłę. Obecnie wykazuje sprawozdanie zarządu głównego, iż istnieje w kraju naszym przeszło 800 Kółek rolniczych, obejmujących 1145 gmin. Ogólna zaś ilość członków Kółek rolniczych dochodzi do 40.000. Zastęp to już wcale poważny! Być może, iż wiele z tych Kółek objawia słabe znaki życia. Lecz to pewna, że wiele z nich bardzo silny i dodatni wywiera wpływ na stosunki gospodarcze i ruch umysłowy pomiędzy włościaństwem nietylko poszczególnych, gmin, ale całych okolic. Takie Kółka rolnicze, zostające pod kierownictwem osób światłych, gorliwych o dobro powszechne, to jak jasne pochodnie, przyświecające w pracy nad organicznem wzmocnieniem naszego społeczeństwa u fundamentów. Działalność tych drobnych stowarzyszeń włościańskich, właśnie dlatego, iż jest ona lokalną i pozostaje przeważnie w ręku włościan samych, wnika tak głęboko w masy ludowe, jak żadnej innej podobnej instytucyi. I ta właśnie okoliczność nadaje Towarzystwu Kółek rolniczych szczególną doniosłość.

Po tym mimowolnym wstępie przechodzę do sprawozdania ze zjazdu i obrad Kółek.

Dziś rano po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościele N. P. Maryi przez ks. arcyb. Issakowicza, zgromadziło się w sali Towarz. strzeleckiego około 500 członków, po największej części włościan i księży. Zebranie zagaił prezes Towarzystwa p. Bolesław Augustynowicz pięknem przemówieniem, w którem zaznaczył, że przewodnią myślą założycieli Towarzystwa Kółek rolniczych było po-

2

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy

nakreślony przez autora

„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW“.

(Ciąg dalszy;)

W powietrzu wieczoru wigilijnego błąkają się nieuchwytne duchy jakieś, które szeptem wspomnień wzbudzają w starcach marzenia o roskoszach dnia uroczystego, spędzonego w domu rodzicielskim wedle „przykazań“ starodawnych. Duchy nie oszczędzają nikogo, ani samotników, którzy uciekli od ogniska rodzinnego, ani nawet człowieka czarnego zawodu grabarskiego.

Stary siedział na grobie ze spuszczoną głową i z pod brwi krzaczystych gęste łzy ocierał; grabarz sparł się szeroką dłonią na łopacie i smutnemi oczami patrzył na grób świeży.

— Daj Boże szczęście — rozległ się nagle tuż obok głos bezdźwięczny.

Stary sługa i grabarz drgnęli jakby przestraszeni i obaj skierowali głowę w stronę zkąd głos pochodził.

Opodal oparty o nagrobek stał człowiek w lekkim tużurku trzesący się od zimna i drżący na całem ciele.

Był to mężczyzna młody i przystojny, ale długi, ostry i twardy zarost twarzy szpecił piękne jego rysy; ta broda szczecinowata wyrosła widocznie na śniegu i mrozie; zaniedbany włos stwardniał i zmotał się pokrywając twarz obrzękłą i żółtą, prawie woskowego koloru; gorączką spalone a z zimna zsiniałe usta drżały febrycznie, a oczy siwe, wyraziste błyszczały ogniem choroby trawiącej go wewnętrznie, inteligentne spojrzenie zdradzało, że podarte i lekkie suknie jego nie odpowiadają pochodzeniu tego dziwnego podróżnika. Kontrast między jego powierzchownością a ruchami był uderzającym i widocznym i zrobił wielkie wrażenie na obu starych.

Podróżny patrzył śmiało przed siebie; widocznie był przeziębły, i miał chęć narzucić się z pomocą grabarzowi.

— Dobry wieczór! ciężką macie pracę — zagadnął — ziemia jak kamień!

— A ciężką — odrzekł grabarz, patrząc nań badawczo, — ale i wam chyba nie lekko na świecie.

— Dobrzeście rzekli, nie ma nieszczęśliwszego stworzenia na ziemi, jak nieszczęśliwy człowiek.

Stary sługa podniósł również głowę i patrzył nań chwilę wyrażenie to uderzyło go widocznie.

— A dokądże Pan Bóg prowadzi — zapytał?

— W świat — brzmiała krótka ale jasna odpowiedź.

— A nie zimno wam podróżować? — zagadnął grabarz.

— A cóż na to poradzić? i wam zimno kopać, a przecie...

— Ta prawda, ale przynajmniej robotą człowiek się zagrzeje... ot napijcie się gorzałki i pomóżcie przy robocie. Wieczór już blisko... a jutro w dzień Chrystusowych narodzin chyba nie godzi się łupać tej skały.

Podróżny nie mówiąc ani słowa, pochwycił dość żywo flaszkę z wódką i połknął sporą porcyę, zagryzł kawałkiem twardego chleba i wziął się równie rączo do roboty, jak do napitku.

Chwilę kopali w milczeniu, a stary sługa w milczeniu patrzył na ich robotę.

— Dla kogoż to posłanie? — zagadnął po chwili podróżny, zwracając się do siedzącego.

— Dla najpiękniejszej panienki, jaką ziemia miała... ah! Boże — mówił prawie łkając — znali ją tu wszyscy dokoła a najlepiej biedni i chorzy! Musicie być z daleka, jeżeli o niej nigdy nie słyszeliście...

— Wzrosła między nami — wtrącił się grabarz do rozmowy — kochana, wielbiona przez wszystkich, a z dziecka już zda się najsprawiedliwszym była aniołem...

Gadatliwy grabarz, kontent ze sposobności przerwał robotę, napił się wódki i wsparłszy się na ryskalu, patrzył na niezręczną robotę swego towarzysza.

— Komu to było umierać! — mruczał przez zęby — taka młoda, i taka piękna! Widziałem dużo nieboszczyków, taka jakaś jasność nie biła od żadnego. Spi.. wyraźnie spi... spi na wieki, a taka śliczna, że żal bierze, kłaść ją do tej czarnej zimnej gliny.., tylko było żyć na świecie!

Stary sługa kiwał głową, widocznie ogarniało go coraz to większe rozrzewnienie!

— Złe czasy — szepnął jakby do siebie — coraz to gorzej; wszystko co dobre i ładne Bóg zabiera do siebie... a swoich diabeł brać nie chce.

— Blisko lat trzydzieści jestem grabarzem, a nie wzięło mi się nigdy zawodzić nad grobem... aż dzisiaj! Po co mi tam było chodzić! Leży między kwiatami jak na bal, śliczna panienka!.. Czyż jej nie do życia było!

Urwał nagle; myśl jego uleciała widocznie daleko w przeszłość i spoczęła na jakimś przedmiocie, który nasunęły mu na pamięć smutne refleksye; oczy w słup postawił, utkwił w jeden punkt i mówił głosem monotonnym ale zdradzającym głębokie wzruszenie:

— I Kaśka była ładną dziewuchą, a choć nie chodziła w atłasach...

Stary żachnął się.

— Jak możecie jakąś tam Kaśkę równać do panienki... do świętej naszej panienki...

— I Kaśka już między świętymi odparł spokojnie grabarz i ciągnął dalej rozpoczęty frazes — nie miała rąk aksamitnych, ale oczu i ust mogła jej pozazdrościć każda wielka dama. Latali za nią chłopczyska i panicze ją zaczepiali, ale ona dla wszystkich jedną miała odpowiedź: „Nie ma głupich“. O! to była mądra dziewucha!

Podróżny pracował, a stary milczał; zdawało się, iż wcale nie zważał na minę gadatliwego grabarza, który poprawiwszy lulkę, splunął w ręce i zaczął dalej kopać, nie przerywając swego opowiadania, jakby miał przed sobą żarliwych słuchaczy:

— Raz spotkałem ją przy studni i mówię:

— Kaśka, nie puszczę cię do domu póki nie dasz buziaka.

— Wojtek — ona mi na to — nie dawałam innym, nie dam i tobie.

— To sam wezmę — krzyknąłem — bo mi się jakoś zebrało...

— Idź, bo jak cię lunę... i lunęła... pamiętam jak dziś, ażem się zachwiał, a Kaśka w śmiech.

— A cóż to, ty masz ino świętą gębę... jak huknę i skoczę za nią, ale ona kieby sarna pomknęła naprzód i zdaleka mi jeszcze odcięła:

— Święta, nie święta, ale nie dla ciebie, Wojtek... daj temu pokój, przyrzekłam innemu.

Potem... tamten ladaco ją porzucił, dziewka marniała, a mnie żal zbierał i raz znowu mówię do niej:

— Kaśka, dasz buziaka, to poszlę swatów.

Ona już wtedy nie śmiała się i nie odskoczyła i nie lunęła mnie, ale spokojnie mówi:

(C. d. n.)

dnieść dobrobyt i moralność stanu włościańskiego. Z jednej bowiem strony lud rolniczy jest podstawą naszej pomyślności i potrzebuje jeszcze pomocy i rady swoich starszych współ braci, aby nie zeszedł na bezdroża, ale skupił swą pracę dla dobra całego narodu, z drugiej zaś strony od dobrobytu włościan zawisłem jest powodzenie innych także warstw społeczeństwa, a więc w dobrze zrozumianym, własnym interesie, popierając rozwój towarzystwa, dojdziemy do upragnionego celu.

W przeciągu dziewięciu lat swego istnienia instytucya nasza — twierdzić można śmiało — pomyślne już wydała owoce. Tem prędzej one dojrzeją, im więcej cały kraj zrozumieć potrafi, że dla celów publicznego dobra potrzeba nietylko pracy, ale i ofiar. Już w zeszłem stuleciu Mikołaj Potocki w Stanisławowie wyrzekł zdanie, że „najbardziej przychodzi mu żałować tych ludzi, którzy schodząc z tego świata, nic pożytecznego dla ojczyzny swojej nie zrobili.“ W dalszym ciągu skreślił mowca zadania i cele Towarzystwa Kółek rolniczych i zwrócił się w szczególności do włościan: „na was bracia włościanie, ciąży obowiązek wspierać nas miłością, pomocą i zaufaniem, bo tylko połączonemi siłami zdołamy sprostać naszemu zadaniu. Niech hasłem naszem będzie miłość, cierpliwość i wyrozumiałość. Przybyliśmy w tym roku w mury starego Krakowa. Każdy kamień przemawia tu do nas, świadczy o dawnej wielkości naszego narodu, o jego miłości ojczyzny i potędze. Na Wawelu spoczywają między szczątkami królów naszych także prochy króla chłopków Kazimierza Wielkiego, Kościuszki, Mickiewicza i Poniatowskiego. Starajcie się przekonać, że wszystko to, o czem czytaliście i nasłuchaliście się tyle, w rzeczywistości istniało i chwałą narodu powiększało“. W końcu przewodniczący podał szczegóły rozwoju Towarzystwa w ostatnim roku i przedstawiwszy zgromadzeniu delegata namiestnictwa p. Laskowskiego, powołał na sekretarzy pp.: ks. Hanusiaka, dr. Steczkowskiego i Stachonia.

Następnie powitał zgromadzonych prezes krak. Tow. oświaty ludowej ks. Pelczar, w dłuższem przemówieniu wykazując wspólność zadań instytucyj, jednoczących się w dziedzinie ludowej. Towarzystwo oświaty ludowej wedle sił popiera Kółka rolnicze, zakładając przy nich czytelnie i dając zachętę i pochop do tworzenia nowych Kółek. Działajmyż i nadal w harmonii i popierajmy się nawzajem, a dla wspólnych zadań naszych nie żałujmy ni trudu ni grosza. Wościanie i małomieszczanie, to bracia nasi po wierze i krwi, to syny tej wspólnej ziemi, niestety w przeszłości dość zaniedbane, a i dzisiaj jeszcze dość ciemne i biedne, to prawdziwa kopalnia narodu, która przy pracy zbożnej, ofiarnej i wytrwałej wzmocni jego siłę. Zgoda wszystkich warstw, zgoda Polaków z Rusinami jest potrzebną. Życząc powodzenia obradom, nawoływał mowca do strzeżenia wiary i starej cnoty, dobrego obyczaju, języka i ziemi ojców naszych, do zgodnej pracy w wierze, nadziei i miłości.

Po oddaniu czci pamięci zmarłych członków towarzystwa przez powstanie i uwolnieniu sekretarza od czytania protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, — odczytał p. Zielonka spis przybyłych na zjazd delegatów, którzy reprezentują 62 powiatów.

Przewodniczący powitał z kolei przybyłych w tej chwili arcybiskupów Morawskiego i Issakowicza ze Lwowa i posła Struszkiewicza, który przyjechał z Wiednia na zgromadzenie, — poczem na wniosek dr. Stefczyka wybrano komisyę, która ma zająć się ułożeniem wniosków i listy kandydatów do zarządu głównego. Do komisyi tej weszli pp. Bolesław Augustynowicz, dr. Bronisław Dulęba, dr. Dadlez, Jakób Bojko, Tadeusz Dybowski, Wilhelm Habicht, dr. Juliusz Leo, Antoni Kita, ks. Wojciech Owoc, Edward Wojnarowicz, hr. Mikołaj Rey, Grzegorz Sowa, Stefan Wysocki i Jan Znamirowski.

Z porządku dziennego sekretarz dr. Dulęba uwolniony od czytania sprawozdania, zdał sprawę z uchwał ostatniego walnego zgromadzenia, przez zarząd główny załatwionych.

Z wniosków nadesłanych do zarządu głównego pierwszym jest wniosek zarządu Kółka rolniczego w Żywcu o wyjednanie funduszów dla zarządu powiatowego. Zarząd główny przeznacza na ten cel 25 prc. z wkładek członków wspierających, a dalsze pozyskiwanie odpowiednich środków pozostawia w myśl statutu samym zarządom powiatowym.

Włościanin Franciszek Wójcik z Wyciąż wzywa zarząd główny, aby wniósł raz jeszcze petycyę do rządu o zapomogę. Jeżel rząd ma pieniądze na subwencyonowanie wyścigów konnych, to tem bardziej powinien wspierać takie pożyteczne Towarzystwo, jak Kółka rolnicze.

Del. Wysocki przypomina poruszone dawniej sprawy, aby nasiona i sztuczne nawozy zakupowano na przyszłość tylko u takich dostawców, którzy poddadzą się kontroli stacyj doświadczalnych w Dublanach i Czernichowie. Dalej domaga się del. Wysocki, aby się starać o większą subwencyę u Towarz. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie. To nie łaska, to spełnienie obywatelskiego obowiązku ze strony Towarzystwa, które na Kółkach rolniczych grube ma zyski.

W ożywionej rozprawie nad tym przedmiotem zabierali głos del. Bielski, włościanin Skwara, Wołoszczak, Jutowski, wnioskodawca i sekretarz dr. Dulęba.

P. Jutowski wykazywał, że krakowskie Tow. wzaj. ubezpieczeń jest najlepszem Towarzystwem, bo szybko i uczciwie police wypłaca. W głosowaniu przyjęto wniosek p. del. Stef. Wysockiego.

Z kolei przedstawił dr. Dulęba zgodne wnioski ks. Rudnickiego i Jana hr. Potockiego, streszczające się w tem, aby w każdem Kółku rolniczem statut Towarzystwa w formie ozdobnego plakatu na miejscu dostępnem i widocznem był utrzymywany i od czasu do czasu odczytywany.

Del. Bielski uważa tę sprawę za administracyjną i twierdzi, że Kółka same swoim kosztem, jeśli chcą, o to starać się powinny.

W długiem przemówieniu bronił swego wniosku hr. Potocki, żądając obrazowego przedstawienia tej jedności społecznej, której wyrazem mają być Kółka, i domagał się nawet przeprowadzenia w tym duchu zmian statutu.

Po wywodach dr. Prażmowskiego, ks. Czarkowskiego i dr. Dulęby, zgromadzenie wniosek ten przyjęło, odkładając jednak zmianę statutu na później.

Dr. hr. Rey motywował następnie wniosek o wydanie formularzy, któreby służyć mogły do ujednostajnienia administracyjnej i handlowej działalności Kółek rolniczych, — poczem zgromadzenie do popołudnia odroczono.

Z wiecu katolickiego.

W uzupełnieniu listownego sprawozdania z wczorajszego pierwszego zebrania wiecu, które trwało do późnej godziny wieczorem, a podajemy je na poprzedniej stronicy *Gazety*, otrzymujemy dziś w południe następujący

Telegram:

Kraków d. 5. lipca. Pierwszy katolicki wiec polski w Krakowie przybrał imponujące rozmiary. Dostojnicy kościoła, obywatele ziemscy, mieszczanie i lud wiejski stawili się w poważnej liczbie, a wśród kilku tysięcy biorących udział w pierwszem publicznem zebraniu taka panowała harmonia, takie było przejęcie się ważnością zadania i taki wszcie wzorowy porządek, że rozbroić to musiało najgorszych pesymistów. Poza chmurami indyferentyzmu religijnego i narodowego, przy ożywczych promieniach żywej wiary, silniej uderzyły serca wszystkich i nowa w nie wstąpiła otucha. Na zebranie sala Sokola świąteczne przywdziała szaty. Ks. Flis świetnie udekorował olbrzymią trybunę, na której zajęło miejsce prezydyum i dostojnicy Kościoła. Wielki krzyż ponad złotą tyarą papieską, błogosławiąca z góry rozchylał ramiona, nieco niżej po bokach na tle jedwabnych materyj pomieszczono portrety Ojca św. i cesarza Franciszka Józefa, w środku zaś jaśniało godło narodowej jedności — orzeł biały. Trybuna kwiatami przystrojona,— po obu stronach galerye dla pań.

Porządek na sali utrzymywała mistrz ceremonii p. Jan Staszczyk i p. Bronisław Slaski, przy pomocy obywatelskiej straży honorowej. Z dostojników Kościoła zajęli honorowe miejsca: książę kardynał Dunajewski, ks. arcybiskup Morawski, ks. metropolita Sembratowicz, ks. arcybiskup Issakowicz, ks. biskup Pełesz, ks. biskup Glazer, ks. infułat Krzemieński, ks. prałat Chotkowski, ks. kanonik Szymon Tkaczunik, wielebna kapituła krakowska i liczne grono prałatów i księży proboszczów ze wszystkich stron. Dalej stawili się przeważnie w strojach polskich Stanisław hr. Tarnowski, Andrzej hr. Potocki, Szczęsny hr. Koziebrodzki, August Gorayski, hr. Jan Szeptycki, Klucki, Kraiński, Struszkiewicz, Włodzimierz Kozłowski, Wrotnowski, Bogusz, — naczelnicy władz miejscowych i niezliczony zastęp obywatelstwa ziemskiego i ludu wiejskiego. Wiec zagaił przewodniczący komitetu przygotowawczego hr. Andrzej Potocki następującą przemową, przerywaną oklaskami: „Z końcem przeszłego roku powstała w kołach rzemieślniczych Krakowa myśl zwołania wiecu kat., — myśl ta była przyjęta z początku przez wielu zimno, przez niejednych z niedowierzaniem, a było wielu takich, co twierdzili, że wprawdzie w innych krajach jak np. w Niemczech, wiece podobne przyniosły wielkie korzyści, ale że miały też do czynienia z innemi warunkami i inne były powody ich zwoływania.

„Tam był bowiem ucisk kościoła, a tu go nie ma tak, że u nas cały kraj i wszystkie stronnictwa są prawie bez wyjątku katolickie, podczas gdy gdzieindziej znaczna część ludności bywa innego wyznania. Obawiano się niektórych kwestyj, przewidywano wiele trudności. Lecz powoli poglądy się zmieniły, konieczność i potrzeba wiecu siłą biegu rzeczy nasuwały się każdemu, bo jeżeli dzięki bogu jawnego prześladowania u nas nie ma, to nikt nie zaprzeczy, że jest praca podziemna, dążąca do podkopania wiary, że jest duch antyreligijny, że duch antykatolicki stara się zapuścić korzenie i że zachodzi wskutek tego gwałtowna potrzeba stać czynnie na straży i bronić siebie i wiary, a zresztą czyż ostrze rezolucyj wiecu katolickiego ma być koniecznie zwrócone przeciwko jakiemuś nieprzyjacielowi? Istnieje przecie tyle kwestyj wewnętrznych nad któremi wypada się zastanowić, tyle zagadnień życia, które jasno postawić i jasno rozwiązać należy. Jest obojętność i oziębłość — te u nas największe szkopuły, przeciw którym skutecznie przeciwdziałać potrzeba, — są wreszcie i kwestye socyalne na które odpowiedź może nam dać tylko religia, religia która nawołuje wszystkich do pracy i zajęcia równając wszystkich wobec Boga, wskazuje uboższemu pobiechę i nagrodę za jego znoje doczesne, a napomina bogatszego do miłości bliźniego i do niesienia pomocy słabszym i nieszczęśliwym.

To też wnet przekonał się komitet wykonawczy, że trudnością będzie nie brak przedmiotów do dyskusyi w sekcyach, ale przeciwnie brak czasu do zastanowienia się nad wszystkiemi sprawami, które się cisnęły pod obrady. Wybrano też to, co zdawało się najpotrzebniejszem i zasadniczem, mimo tego zostało się dużo spraw i sekcyi pilnie pracować będą musiały, aby nastarczyć nagromadzonemu materyałowi. Jest to z pewnością najlepszym argumentem przemawiającym za potrzebą wiecu, drugim niemniej dobitnym jest tak liczny udział uczestników a to należących do wszystkich sfer a przybyłych ze wszystkich stron naszego kraju. Komitet przygotowawczy wita was wszystkich z wdzięcznością, was pasterzy, dostojników Kościoła, dziękując, żeście raczyli przybyć, aby uświetnić nasze zebranie a powagą waszą nadać tem większej doniosłości naszym obradom i uchwałom, wita was wszystkich uczestników duchownych i świeckich którzyście nie szczędzili czasu i trudów, aby przybyć na nasze wezwanie.

Wybaczcie, że nie jedno będzie chromać. Brak doświadczenia i krótkość czasu stała komitetowi przygotowawczemu na przeszkodzie, że nie mógł i nie potrafił urządzić wszystkiego tak, jakby tego zachodziła potrzeba. Ale wszak i ten Kraków nie odrazu zbudowany, a uwagi jakie poczynicie, będą mogły służyć dla następnych wieców.

Z zebraniem się wiecu komitet przygotowawczy kończy swoją działalność i przestaje istnieć, a złoży swą władzę w ręce marszałka wiecu, którego panowie teraz zechcecie wybrać. Pozwólcie abym dla ułatwienia tego wyboru imieniem ustępującego komitetu zaproponował wam p. Augusta Gorayskiego. Zebrani przez aklamacyą przyjęli tę propozycyę.

Następnie powołano na wiceprezesów p. Bolesława Augustynowicza, prezesa kółek rolniczych, i ks. prałata Bieleckiego, scholastyka kapituły metropolitalnej gr. kat. we Lwowie; na sekretarzy ks. Pawła Sapiehę, posła ks. Ignacego Świeżego z Cieszyna, posła Wład. Czaykowskiego, ks. dziekana Bolesława Antoniewskiego z Bnina z Wielkopolski, — dalej przez aklamacyę wybrano: dla sekcyi szkolnej prezesem posła Włodzimierza Kozłowskiego, zastępcą ks. kan. Zygm. Lenkiewicza, sekretarzem ks. dr. Czesława Wądolnego; dla sekcyi życia katolickiego prezesem posła Jana Trzecieskiego, wiceprezesem ks. Prałata Tkaczunyka, sekretarzem dr. Olearskiego; dla sekcyi przemysłowo ekonomicznej prez. Antoniego Wrotnowskiego, wicepr. prof. dr. Milewskiego, sekretarzem dr. Ign. Rosnera; dla sekcyi rolniczej przewodniczącym ks. Adama Sapiehę, wiceprezesem p. Władysława Struszkiewicza, sekretarzem Alfonsa Lipomana; dla sekcyi naukowej prezesem dr. T. Pilata, wiceprezesem ks. kan. Pelczara, sekretarzem ks. dr. Józefa Rychlaka; dla sekcyi sztuki prezesem posła hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, wiceprezesem ks. prałata Józefa Krzemieńskiego, sekretarzem ks. dr. Jana Fijałka; dla sekcyi muzyki kościelnej prezesem ks. prałata Stan. Walczyńskiego, wiceprezesem dr. Fr. Bylickiego, sekretarzem ks. Tomasza Bukowskiego; wreszcie do sekcyi dziennikarstwa i piśmiennictwa prezesem ks. prałata Jana Gnatowskiego, wiceprezesem dr. St. Tomkowicza, sekretarzem dr. Tadeusza Sternala.

Dalszego przebiegu zebrania, było kulminacyjnym punktem przemówienie księcia kardynała Dunajewskiego, pełne głębokich myśli, przedziwnie spojonych z obecnem narodu polskiego położeniem i dłuższa z serdecznym zapałem przyjęta mowa ks. metropolity Sembratowicza.

KRONIKA.

Lwów dnia 5 lipca.

Mianowania. Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało koncep. skarbu: Adama Kozubowskiego, Feliksa Szeligiewicza, Józefa Pieczonkę, Leona Sieniutowicza, dr. Jakóba Homicza, Kazimierza Chęcińskiego, Jana Trzaskę, Ignacego Janasińskiego, Ernesta Langa, Gustawa Nechaya-Felseis, Michała Toepfera, Kazimierza Lityńskiego, Alfreda Simona, Michała Rudnickiego, Teofila Czabana, Stanisława Kamieńskiego, Kazimierza Jarosiewicza, Józefa Madejewskiego, Franciszka Radzikowskiego i Józefa Szneidra komisarzami skarbu w IX. klasie rangi, praktykantów konceptowych: Konstantego Zrażewskiego, Leopolda Łysakowskiego, Jana Karpińskiego, Eugeniusza Flunta, Juliusza Stehnachowicza, Ignacego Babiarza, Tadeusza Lewickiego, Stanisława Łuszczkiewicza, dr. Wilhelma Seligera, Izydora Jakóba Hassa, dr. Bronisława Ossolińskiego, dr. Edwarda Nowaczyńskiego, Wincentego Fedorowicza, Maryana Wlassaka, dr. Wiktora Gajewskiego, Jana Tomaszka, dr. Stanisława Kossowicza, Franciszka Jurkiewicza, dr. Władysława Peca, Franciszka Klecana, Edwarda Fischa, Michała Poźniaka, Józefa Leśniowskiego i Witołda Litwiniszyna, koncepistami skarbu w X klasie rangi.

Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało oficyałów rachunkowych: Rudolfa Bobina, Juliana Desagę-Jezierskiego, Jana Męcińskiego, Tomasza Wnęka i Ludwika Negedlę rewidentami rachunkowymi w IX. klasie rangi, zas kontrolorów podatkowych: Leodgarda Schechtla i Michała Grossa, dalej asystentów rachunkowych: Edmunda Kienzlera, Zygmunda Bieleckiego, Edwarda Neussera, Włodzimierza Sztogryna, Jana Ladenbergera i Stanisława Waydowskiego, oficyałami rachunkowymi w X. klasie rangi, wreszcie adjunkta podatkowego Antoniego Wiczkowskiego i praktykantów rachunkowych: Franciszka Dyrdonia, Emila Demianowskiego, Jarosława Lewickiego, Emila Weitzmana, Piotra Pelańskiego, Jana Kulika i Wład. Szameita asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało sekretarza powiatowego Juliana Albina 2 im. Piątkowskiego, kancelistów sądowych: Wiktora Feita i Antoniego Kochmanna, tudzież kancelistów przy władzach skarbowych: Władysława Dworskiego, Karola Glassa, Andrzeja Mackowa, Henryka Hellebranda i Ferdynanda Śliwińskiego, oficyałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi: dalej kancelistów sądowych Michała Steciaka, Ignacego Wnętrzyckiego, Maryana Koczerskiego, Leopolda Serafina 2. im. Kopietza i Bazylego Bieleckiego, tudzież ukwalifikowanych podoficerów rachunkowych I klasy; Antoniego Drużeńskiego i Józefa Józefczyka, ukwalifikowanych wachmistrzów żandarmeryi, Władysława Burgera i Józefa Kopytę, ukwalifikowanego tyt. wachmistrza żandarmeryi, Józefa Pronia, ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I. kl. Konstantego Dżułyńskiego i ukwalifikowanego sierżanta Thota, kancelistami w XI. klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych.

Wydział krajowy uchwalił przenieść sekretarza Juliana Wolańskiego, na własną jego prośbę, w stały stan spoczynku i nadał mu przy tej sposobności w uznaniu jego długoletniej i gorliwej służby tytuł radcy Wydziału krajowego.

W zanotowanych przez nas wczoraj mianowaniach Wydziału krajowego zaszła pomyłka, którą niniejszem prostujemy. Mianowicie tytularny wicesekretarz Albert Wilczyński został mianowany rzeczywistym wicesekretarzem.

Zasiłków na naukę slöjdu udzieliła Rada szkolna krajowa z funduszu przeznaczonego przez Wydział krajowy, następującym nauczycielom, a to na kursie wakacyjnym w Krakowie: Antoniemu Pindlowi z Buczkowic, Michałowi Kronenbergowi z Królówki, Józefowi Trznadlowi z Brzozowa, Henrykowi Malisowi ze Szczucina, Janowi Fydze z Jastrzębicy, Władysławowi Michalikowi z Sieniawy, Zdzisławowi Babie z Giedlażowy, Franciszkowi Stobrawie z Mielca, Janowi Filipowi z Pnikuta, Janowi Bibie z Myślenic, Stefanowi Zabierzewskiemu z Ulanowa, Karolowi Twarogowi z Sąsiadowic, Janowi Obrębskiemu z Zagórza, Kazimierzowi Swibie z Tarnobrzegu, Janowi Sliwie ze Skobierzyna, Józefowi Laszczowi z Ponikwy, Józefowi Nowakowi z Lachowic, Franciszkowi Dąbrowickiemu ze Średniej, dalej na kursie wakacyjnym w Sokalu: Szczepanowi Kwasińskiemu ze Strzelisk nowych, Leonowi Switowskiemu z Głęboczka, Aleksemu Kiszakiewiczowi z Dachnowa, Alojzemu Kohlkopfowi z Zalesia, Janowi Bojkowi z Doliny, Włodzimierzowi Kaczmarskiemu z Czerlan, Janowi Maksymowiczowi z Olszanicy, Feliksowi Sokołowskiemu z Kałusza, Łukaszowi Harmaciejowi z Trembowli, Michałowi Domazarowi z Piasków, Erazmowi Starzyńskiemu z Majdanu Górnego, Leonowi Jaworskiemu z Podhajec, Z. Miarkowskiemu z Krzyweczy, K. Mokrzyckiemu z Przemyślan, Antoniemu Rolskiemu z Kozar, Michałowi Borszczowi z Nowosiółki skałackiej, Karolowi Michałowi Stockiemu z Sokołowa i Mikołajowi Kobrynowi z Turki.

Odznaczenia. Poczmistrz w Zaleszczykach Leon Schiller otrzymał przy sposobności spensyonowania złoty krzyż zasługi.

Promocye. P. Mikołaj Szuchiewicz rodem z Tyszkowiec w Galicyi, otrzymał na wszechnicy lwowskiej stopień doktora praw.

Śluby. Dnia 8. b. m. odbędzie się w kościele archikatedralnym o godzinie 7 wieczór ślub p. Aleksandra Strzeleckiego, syna ś. p. Jana i Maryi z Polanowskich, z panną Maryą Pieńczykowską, córką ś. p. Józefa i Marceliny z Podlewskich.

W Stanisławowie pobłogosławiony będzie związek małżeński panny Jadwigi Piotrowiczówny córki tamtejszego kontrolora poczt, z p. Józefem Kaliskim, asystentem pocztowym.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum tarnopolskiem złożyli: Bach Herman, Bieler Jakób, Bryczkowski Mieczysław, Brykowicz Jan, Ćwierzewicz Julian, Czwaczka Antoni, Herrscher Ignacy, Hołubowicz Izydor, Goldberg Natan, Isterewicz Stefan, Jurczyński Eustachy, Koliak Bolesław, Landes Dawid, Mazurek Julian, Münz Natan (z odznaczeniem), Nogaj Andrzej, Pytlar Grzegorz z odznaczeniem, Kohn-Rappaport Samuel, Rosenfeld Maurycy (z odznaczeniem), Steckel Marek, Szczepański Jan (z odznaczeniem), Terkel Ozyasz, Weinber Hirsch, Wilson Stanisław.

Krajowa konferencya nauczycieli ludowych. Po przemowach inauguracyjnych, o czem donosiliśmy onegdaj, miał wykład na tej konferencyi insp. p. Mieczysław Baranowski „o nauce czytania i pisania, jako o przedmiocie odrębnym od nauki języka wykładowego“. Prelegent uzasadnił powyższe zapatrywania instrukcyi naszej szkolnej ustawami ubowiązującemi i przykładami obcych państw, poczem zgromadzeni po krótkiej dyskusyi zgodzili się z wywodami prelegenta, zaznaczając zwłaszcza zgodę swą na wypowiedziane przez niego zdanie, iż pedagog instrukcyą szkolną niemoże być tak niewolniczo skrępowany, jak np. żołnierz lub oficer, ale że ma z niej korzystać jak z rady człowieka doświadczonego. Następnie objaśniał p. insp. dr. Ludomił German „zmiany, jakie wprowadziła nowa instrukcya w metodzie uczenia języka niemieckiego“. Zmiany te nastąpiły w kierunku oddawna przez rodziców pożądanym, mianowicie uczą się dzieci nie tyle gramatyki niemieckiej i prawideł, wedle których mowa Germanów się rozwinęła, ile raczej uczą się używać tego języka w mowie i piśmie. Na wniosek Maciołowskiego z Krakowa uchwalono następnie wziąć pod obrady jego wnioski, zmierzające do tego, aby odpowiednio do nowej instrukcyi uzdolnić nauczycieli do języka niemieckiego.

Tramway elektryczny. Dla układów z gminą przybyli wczoraj do Lwowa przedstawiciele dwóch firm tj. Siemensa i Halskiego pp. Hohenegg i Schwieger z Wiednia i berlińskiego towarzystwa elektrycznego p. Kolle z towarzyszem prokurzystą.

Z dziennika policyjnego. Niewyśledzeni złodzieje dostali się wczoraj w nocy na strych domu na ul. Kochanowskiego l. 5 i skradli rozmaite rzeczy będące własnością lokatorów tego domu.

Wśród sprzeczki pomocnik fryzyerski Adolf Rauch skaleczył brzytwą Samuela Gläsla, ucznia fryzyerskiego. Rannego odwieziono natychmiast na stacyę ratunkową, gdzie go zaopatrzył lekarz dyżurny dr. Zawadil. Wedle orzeczenia lekarza rana jest lekką.

Podczas wycofywania wozu z podwórza realności przy ul. Kazimierzowskiej l. 30 dostał się pod koła 10-letni Jan Dumański który jak zawezwany ze stacyi ratunkowej lekarz dr. Fuchs orzekł, doznał złamania ręki. Po udzieleniu biednemu dziecku pierwszej pomocy, odstawiono go do szpitaliku św. Zofii.

Przytrzymano żydówkę Małkę Aksowę, która chcąc wydobyć zapomocą noża zapałki ze skrzynki Tow. szkoły ludowej, umieszczonej na ulicy Sykstuskiej, popsuła mechanizm.

Policya aresztowała chłopca szewskiego Karola Schmiedta, który również w ten sam sposób wyjmował ze skrzynek zapałki.

Wczoraj o godzinie 4 po południu umarł nagle wskutek ataku apoplektycznego Jan Straka, rodem z Hermanstadtu, liczący lat 58, wdowiec, emerytowany porucznik 55 pp. Zwłoki pozostawiono w pomieszkaniu na ul. Pohulance l. 7.

Pierwsze echo powodzi w kraju już się rozległo. Oto w powiecie dolińskim zawiązał się komitet ratunkowy pod przewodnictwem marszałka dolińskiego p. Wincentego Witosławskiego. Komitet ten ukonstytuował się wybierając zastępcą przewodniczącego ks. Łopatyńskiego, a sekretarzem p. Jaworowskiego i przyjmując do swego grona delegatów Rożniatowa i Bolechowa. Akcya komitetu tego skierowaną zostanie ku wyjednaniu u namiestnictwa pozwolenia na zbieranie składek w całym kraju dla ludności dotkniętej powodzią i ku wyjednaniu zapomóg czy to rządowych czy krajowych. Komitet ten zebrał również dokładne szczegóły, z których poznać można całą rozległość klęski. Oto 7702 morgów, uprawionych i obsianych zupełnie zostało zniszczonych, nie wspominając naturalnie o plonach, po których tylko żal pozostał. Z tej cyfry 426 morgów zupełnie woda zabrała, 1141 morgów zakrył szuter i muł, a 6135 morgów tak woda zalała, że o jakimkolwiek sprzęcie z nich ani myśleć nie można.

Takie same smutne wieści dochodzą z Podkarpacia. Rzeki Ropa i Wisłok wskutek nieustannych deszczów tak wezbrały, że w gorlickiem wyrządziły znaczne szkody. Od Sącza aż po Zagórz wszystkie nadbrzeżne pola, łąki, pastwiska i ziemia orna leżą pod wodą, dalej zaś od rzek zboże zbite deszczem leży w błocie. W okolicach tych obecne nieszczęście tem dotkliwszem się staje, że niedawno jeszcze nawiedziły wylewy te same miejsca.

Honorowym obywatelem Sambora został na mocy jednogłośnej uchwały rady tego miasta p. Wilhelm Kraitz, komisarz starostwa tamtejszego, który został obecnie przeniesiony do Lwowa. Zaszczytne to odznaczenie spotkało p. Kraitza wedle słów uchwały za obywatelskie spełnianie obowiązków urzędnika.

Samobójstwo dziewczęca. Ośmnastoletnia, słynna z urody Anna Frühhof, córka handlarza zbożem w Nowosielicy, była od lat trzech zaręczoną z komiwojażerem Maksem Kohl. Ślub miał się odbyć 29. z. m. i poczyniono już wszystkie przygotowania do uroczystego obrządku. Tymczasem rano przed ślubem znaleziono piękną Annę w jej izdebce leżącą bez życia. Dziewczyna popełniła samobójstwo i to w sposób oryginalny, albowiem długą szpilką przekłuła sobie serce.

Z Warszawy. Od kilku dni urząd pocztowy warszawski otwiera w obec adresatów wszystkie listy rekomendowane. W razie znalezienia w liście takim pieniędzy całkowita suma ulega konfiskacie, o ile przesyłka pochodzi z kraju. Zagraniczne listy tracą $^3/_4$ zawartości.

„*Tagzetel*“ tj. opłata po $7^1/_2$ kop. pobierana od każdego nieurodzonego w Warszawie żyda za każdy dzień jego pobytu w Warszawie, zniesiona w r. 1862, ma być napowrót przywrócona.

Panika w kościele św. Szczepana. Kościół św. Szczepana w Wiedniu był dnia 4 bm. po południu widownią strasznego wypadku. Z Mariazell przybyło do Wiednia około 4000 pielgrzymów, którzy udali się śpiewając pieśni nabożne do kościoła św. Szczepana i zapełnili go zupełnie. Przypadkiem od świecy zatliła się wiązka suchych ziół, które jeden z pielgrzymów trzymał w ręku. W przerażeniu rzucił ją na ziemię i począł nogami gasić, w czem mu stojący obok dopomagali. Ogień stłumiono, ale chłopak jakiś ujrzawszy płomień zawołał: „gore! ratujcie!“ inni powtórzyli za nim to samo i zapanował ogromny popłoch w tłumie. Zaczęto się tłoczyć do wyjścia, przewracać, deptać i dusić, nie zważając na przedstawienia, że nic się nie stało, że ognia nie ma. Wrzawa panująca w kościele zgromadziła tłumy przechodniów około kościoła. Tymczasem policya obsadziła wejścia i ktoś wpadł na pomysł zagrania na wielkich organach, co nieco uspokoiło przerażonych. Ochotnicze towarzystwo ratunkowe przybyło natychmiast na miejsce wypadku w celu udzielenia pomocy. Wiele osób jest ciężko rannych, potłuczonych i zdeptanych. Pewien 10-letni chłopak dostał z przerażenia szału.

Literackie fałszerstwa. Nic w tem nowego, że umysły wynalazcze fabrykują manuskrypty, które umieją tak obrobić, że wyglądają jakby pochodziły Bóg wie z jak odległych czasów. Taki np, „Królodworski rękopis“ dał dużo pracy i przez długi czas wielu roztropnym głowom, zanim się wreszcie zgodzono, że ten mistrzowski twór jest — falsyfikatem. W Szkocyi jednak dotad prowadzi się takimi papierami bardzo zyskowny handel. Znani są Brytowie i ich mleczni bracia Szkoci ze swej oryginalności, nic więc dziwnego, że u nich najwięcej znaleźć można amatorów na autografy sławnych ludzi. Właśnie niedawno skazano w Edynburgu niejakiego Aleksandra Smitha na rok więzienia za podrabianie i sprzedawanie jako prawdziwe autografów szkockiego śpiewaka Burns'a. Smith urządził sobie cały ten przemysł całkiem po angielsku — systematycznie, a równie sumienni jak on antykwarze zarzucali go zamówieniami. Nawet, co ciekawsze, wielu lichwiarzy pożyczało Smithowi na jego mniemane antyki znaczne sumy. Z tego wszystkiego jednak najdziwniejszem jest to, że Smith podrabiał owe autografy bardzo niezręcznie. Pismo rzekomo Burnsa bardzo mało było podobne do prawdziwego jego pisma, a papier był już całkiem nowomodny. Jeżeli mimo to potrafił ten szalbierz tak długo i tak wielu ludzi oszukiwkć dowód to tylko starej łacińskiej prawdy *mundus vult decipi — ergo decipitur.*

Z chwili.

Murya, Cassamiciola, chińskie dzieci, czarni niewolnicy — wszystko to zawsze znachodziło oddźwięk w naszych czułych z natury i litościwych sercach, tembardziej więc dziwnem jest, że progresya miłosierdzia w klęskach krajowych, blisko nas obchodzących, postępuje w tempie tak wielce powolnem.

Nie potrzeba być koniecznie nadzwyczaj bacznym spostrzegaczem, aby zauważyć z pewnem zdumieniem, iż na całej miłosiernej linii litowania się nad dolą bliźniego, dotychczas „ani słychu, ani dychu“ o koncertach, festynach, przedstawieniach, loteryach fantowych i składkach w drodze publicznej na cele tak srodze dotkniętych powodzią.

Chwilowe to zapomnienie da się wytłumaczyć chyba tem, iż i w stolicy mamy także pewnego rodzaju powódź.

Jest tu mianowicie mowa o całej powodzi popisów i egzaminów w szkołach muzycznych, konserwatoryach itp. instytutach niebezpiecznych dla „słyszącej“ ludzkości. Mrowie przechodzi po ciele przeciętnego śmiertelnika, gdy czyta o znakomitym wyniku klasyfikacyi całej falangi celujących i odszczególnionych młodych geniuszy, z których każdy w krótkim czasie ma zadziwiać świat „na własną rękę“.

Lecz jak mówi niemiecki myśliciel: *Gefühlsduselei ist auch eine Tugend.*

Niestety, jak onegdaj wyczytaliśmy także w łamach naszych miejscowych Timesów, liczba egzaminowanych, utalentowanych, kwalifikowanych i ładnie ufryzowanych ekspedytorek pocztowych i telegraficznych miała się tak powiększyć, iż dyrekcya widziała się zmuszoną powstrzymać dalsze przyjmowanie kandydatek, rzeczą jednakże więcej jak stwierdzoną jest ta okoliczność iż z reguły młode panienki grzeczniejsze są nawet od starszych młodzieńców.

Wychodząc z tej tezy, możeby poniekąd było nawet wskazanem, żeby do służby mającej bliższą styczność z publicznością używano więcej płci pięknej, czem jednocześnie odebranoby możność pojedyńczym reprezentantom płci brzydkiej, odzywania się czasami do stron w sposób niewłaściwy, a czasami, jak to właśnie miało miejsce w filii pocztowej przy ul. Czarneckiego, zmieniania garderoby *coram publico.*

Z prowincyi natomiast, a mianowicie z Sambora dochodzą wieści o wiele radośniejsze, niezliczonemu bowiem zastępowi galicyjskich obywateli honorowych, rekrutowanych z urzędników administracyi państwowej, przybył znów jeden i to już tym razem nie w osobie starosty, lecz komisarza.

Z kolei przechodząc nakoniec do zagranicy nie można uczynić o niej wzmianki chwalebnej a tem więcej pochlebnej; z Besarabii dochodzą groźne wiadomości o wybuchu cholery, a Francya skończywszy z Panamą, skandalizuje się na nowo z bakcylusem przecinkowym.

Niechże więc widmo tego przecinka, skłoni zawczasu radę miejską i magistrat do zajęcia się energicznie asanacyą miasta, aby później nie było wykrzykników, na czem punctum! *teoś.*

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we środę „Aria i Messalina“ tragedya Ad. Willbrandta, piętnasty gościnny występ panny Heleny Marcello artystki teatrów warszawskich. — W teatrze letnim: produkcye magiczne Chevaliera Thorna. — Jutro we czwartek w teatrze letnim: „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach M. West'a i W. Held'a. Debiut p. T. Pola, artysty teatru lubelskiego.

Ostatnie wiadomości.

Z Kijowa piszą nam: Policya rosyjska rozciągnęła od jakiegoś czasu ściślejszy nadzór nad tutejszymi Rusinami, podejrzanymi o separatyzm (separatystami nazywają w Rosyi ukrainofilów czyli narodowców). Jak nas upewniają, powodem tych zaostrzeń mają być donosy z Galicyi, że galicyjscy Rusini rozwijają silną agitacyę antirządową i antipaństwową rosyjską i porozumiewają się bezustannie z kijowskimi separatystami w celu systematycznego i solidarnego postępywania. Jednakowoż oprócz kilku broszurek i gazetek treści socyalistycznej dotąd niczego nie znaleziono.

Tutejszy oddział *sławianskawo błagotworitelnawo obszczestwa* zaczyna rozwijać żywszą działalność, aby swą w ostatnich czasach podupadłą reputacyę podnieść. Mianowicie postanowiono w myśl uchwał walnego zgromadzenia, odbytego w Petersburgu, przystąpić bezzwłocznie do zakładania filij, przedewszystkiem w miejscowościach tuż na granicy galicyjskiej położonych.

Stała komisya Izby posłów dla kodeksu karnego załatwiła wczoraj ustawę wykonawczą, a temsamem całe już przedłożenie rządowe. Na sprawozdawców wybrano pp. Koppa, Pinińskiego i Ferjanczica.

Półurzędowa *Extrapost* doniosła o wytwarzaniu się stronnictwa środkowego w czeskiej posiadłości wielkiej, tudzież, że załatwienie tej akcyi zależy jedynie od uprzejmości przewódzców liberalnej szlachty niemieckiej, że zresztą szlachta czeska wcale się nie opiera przy zasadach ultrareakcyjnych.

Spełnienie poruszonej tej myśli zmieniło dotych zasowy skład większości sejmu czeskiego, ale szlachta czeska nie odstąpi od narodowych praw czeskich, i dlatego ów pomysł stronnistwa środkowego jest poronionym.

Z powodu telegrafowanego nam w poniedziałek artykułu półurzędowej *Montagsrevue* pisze konserwatywny *Vaterland*: „Z tych wywodów wynikałoby tylko tyle, że co do „ustawy trutnowskiej“ rząd doszedł dopiero do wytworzenia podstawy dla dalszych rokowań, i że w danym razie na jaką inną nowellę przystać lub wnieść ją gotów. Rzecz dziwna, że się ciągle jeszcze prawi o jakiemś należącem się lewicy zadośćuczynieniu. Wszakżeż wybryku młodoczechów na ostatniem posiedzeniu sejmu czeskiego, nie można uważać za obrazę samych tylko posłów niemieckich. Wybryk ten był przeciw rządowi i większości wymierzony. I dlatego też zawsześmy podnosili, że okrojenie praw sejmu czeskiego w tym wypadku byłoby dziwnego rodzaju zadośćuczynieniem“.

Organ lewicy, *Deutsche Ztg*, wydrwiwała artykuł *Montagsrevue*, jako śpiewkę już zanadto oklepaną.

Z Paryża donoszą: Podczas awantur studentów zraniono 29-ciu policyantów. Wczoraj rano wyszła z pomiędzy studentów odezwa, wzywająca do zaprzestania demonstracyj i ostrzegająca, że zjawiły się indywidua, nadużywające firmy studentów. Wszelako już przed południem zdarzały się bijatyki z pojedyńczymi policyantami. W obawie niepokojów obsadzono prefekturę policyi wojskiem. O godz. 2 zebrał się na Boulevard St. Michel wzburzony tłum ludu, jakoteż koło szpitala Charité, gdzie były wystawione zwłoki Nugera. Szpital zamknięto. Tłum domagał się wstępu, na co ostatecznie sklepy pozamykano. Studenci, giełdy robotnicze i strejkujący fiakrzy złożyli uroczyście wieńce na trumnie Nugera.

Policya usunęła się od szpitala, przyczem ją tłumy wyszydzały. Municypalność uchwaliła wziąć udział w uroczystości pogrzebowej przez 12 delegatów i przyjęła rezolucyę, potępiającą policyę. O godzinie 5 spadł ulewny deszcz, co demonstrantów rozproszyło. Po burzy zgromadziły się tłumy w przyległych ulicach, wagony tramwajowe wyłamano i zamieniono w barykady. Przy oczyszczaniu ulic przyszło do krwawych walk, przyczem wiele osób raniono.

Inne doniesienie opiewa: Około g. 5. wieczorem zebrało się około szpitalu Charité, skąd, jak sądzono, odbędzie się pogrzeb zabitego Nugera, kilka tysięcy osób. Deputacya studentów zjawiła się z olbrzymim wieńcem. Sierżant policyi odebrał wieńce i zaniósł je do wnętrza, dokąd wejścia dla tłumu broniła policya. Do późnego wieczora tłumy naprożno czekały przed szpitalem, pogrzeb bowiem z obawy przed demonstracyami odroczono na dziś godz. 7. rano. Kiedy policya rzuciła się do opróżnienia ulic przed szpitalem, zdarzyły się straszne sceny. W ścisku stratowano wiele osób. Tu tłum laskami bił policyanków, tam znowu policyanci szablami torowali sobie drogę przez tłum. W jednem miejscu zaczęto stawiać barykadę. Pod wieczór dopiero policya konna zdołała rozprószyć tłumy.

Cesarz niemiecki zagaił wczoraj na zamku rajchstag mową tronową, w której wspomniał najpierw o ustawie wojskowej, wniesionej poprzednio w rajchstagu. Odrzucenie tej ustawy spowodowało rozwiązanie rajchstagu. Polityczne położenie Europy nie uległo zmianie od tego czasu. Stosunki Niemiec z państwami ościennemi są ku wielkiemu zadowoleniu cesarza zupełnie przyjacielskie i niczem nie zamącone. Natomiast stosunek niemieckiej siły zbrojnej do zbrojnych sił państw sąsiednich stał się jeszcze niekorzystniejszym, niż w ostatnim roku. Wskutek tego dalszy rozwój niemieckiej siły zbrojnej jest niezbędną koniecznością.

Cesarz wyraził przekonanie, że należy dążyć wszelkiemi sposobami do należytego zorganizowania skutecznej obrony ziemi ojczystej. W nowem przedłożeniu — mówił cesarz — zostały uwzględnione, o ile możności, wszystkie życzenia, podniesione podczas obrad nad pierwotnem przedłożeniem; wskutek tego osobiste i majątkowe ciężary zostały odpowiednio zmniejszone. Ponieważ z najbliższą wiosną upływa termin septennatu (ustanowienia etatu wojskowego na 7 lat), przeto jak najśpieszniejsze załatwienie ustawy jest niezbędnie potrzebne, aby rekruci, powołani w tym roku, byli powoływani do służby na podstawie nowych przepisów.

Aby ten pośpiech umożliwić, żadne obszerniejsze projekta ustaw nie będą przedłożone na teraźniejszej sesyi. Sprawa pokrycia kosztów, wywołanych nową ustawą wojskową, jest przedmiotem ustawicznych narad.

W dalszym ciągu wyraża mowa tronowa oczekiwanie, że odnośne przedłożenia, oparte na zasadach uwzględnienia osobistej i podatkowej zdolności ludu, będą wniesione w rajchstagu w sesyi zimowej. Dla pokrycia zwiększonych wydatków wojskowych będą użyte dodatki matrykularne.

W końcu przypomina mowa tronowa polityczne i ekonomiczne postulata, których urzeczywistnienie będzie tylko wówczas możliwe, gdy Niemcy będą posiadać dostateczną siłę zbrojną, aby być nadal główną podporą pokoju europejskiego. Cesarz wyraża przekonanie, że nie zabraknie mu patryotycznego i ofiarnego poparcia ze strony rajchstagu.

Posłowie socyalistyczni i należący do frakcyi richterowskiej nie przybyli na zamek.

Założony w Sofii przez bułgarskich dysydentów liberalnych, czyli dawnych przyjaciół Cankowa dziennik nosi miano *Swobodno Słowo* i wywiesił hasło „opozycyi lojalnej“. Do założycieli jego, jak wiemy, należą eksministrowie Radosławow, Tonczew, Iwanczew i Stransky. Nie znajduje się między nimi Naczowicz; wraz z Stoiłowem należy on do konserwatystów, którzy się nigdy nie mięszali z liberałami, jakkolwiek nieraz do gabinetów koalicyjnych wchodzili. Pierwszy numer został wnet rozkupiony i musiano drugie wydanie zrobić. Program stoi na bułgarskim gruncie narodowym, na wierności dla księcia i domaga się odrzucenia ewentualnych żądań rosyjskich. Nadto żąda wolności prasy i zgromadzeń, nietykalności osoby i mienia i zupełnej wolności wyborów.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 4. lipca. Najwyższa Rada sanitarna na ostatniem posiedzeniu uznała, że jakkolwiek nie masz w tej chwili groźnego niebezpieczeństwa zawleczenia cholery, to jednak wszelka ostrożność jest pożądana i zalecić należy dawanie bacznej uwagi na ucho międzynarodowy zarówno towarów jak i osób, szczególnie pochodzących z zapowietrzonych okolic i portów południowej Francyi. Należy też podjąć nanowo rozpoczęte z tak pomyślnym skutkiem w roku zeszłym prace asanacyjne po gminach, uzupełniając je odpowiednio do celu.

Londyn d. 4. lipca. Kedyw zwrócił się z prośbą do sułtana tureckiego, aby tenże wysłał swe wojska do Egiptu celem wyparcia wojsk angielskich i tym sposobem sprowadzić upadek lorda Bromersa.

Berlin d. 5. lipca. *Freisinnige Ztg.* (organ Richtera) upatruje w mowie tronowej potwierdzenie wywodów, jakie hr. Kalnoky złożył w delegacyach. — *Nationalztg.* pisze: Mowa tronowa w tonie spokojnym i z zaufaniem zwraca się do nowej reprezentacyi ludności, ale żadnej nie pozostawia wątpliwości, że rząd stanowczo wszelkiemi, jakie ma w ręku, środkami dążyć będzie do obmyślenia dostatecznej obrony ziemi ojczystej.

Nowe przedłożenie wojskowe już wczoraj doręczono posłom. — Wybór prezydyum odbędzie się dziś w południe.

Pierwsze czytanie przedłożenia wojskowego nastąpi zapewne już w piątek.

Według wykazów konskrypcyjnych jest 90.000 do 100.000 więcej zdolnych do wojska, niż rekrutować można.

Paryż d. 5. lipca. Wczoraj wieczór strejkujący fiakrzy, nienawidzący omnibusów, powywracali w kilku miejscach omnibusy, niby to dla stawiania barykad, ale policya temu przeszkodziła. Bulwar St. Michel wygląda jak po rabunku. (Ob. Ost. Wiad.).

Rząd na razie nie przyjął dymisyi prefekta policyi Lozégo; ma być jednak na pogrzebie Nugera oficyalnie reprezentowany.

Paryż d. 5. lipca. Według ogłoszonego dekretu prezydenta ma być w październiku utworzony nowy pułk dragonów i nowy huzarów.

Lille (w północnej Francyi) d. 5. lipca. Podczas procesyi do Armentières, w której brało udział około 10.000 ludzi z arcybiskupem Sonnois, zaszły krwawe rozruchy. Pod przewodem socyalistów tłum kilkotysięczny napadł na procesyę, rzucając kamieniami, i rozproszył ją. Arcybiskup raniony kamieniem w głowę; setki pielgrzymów rannych; obrazy świętych rzucono do wody. Musiano zawezwać wojsko dla przywrócenia porządku; 80 wichrzycieli aresztowano.

Rzym d. 5. lipca. Królewicz następca uda się do Niemiec na manewry jesienne.

Konstantynopol d. 5. lipca. Jak słychać, gmina armeńska w Marsowan udała się do ambasadorów niemieckiego i angielskiego, tudzież do posła Stanów Zjednoczonych z prośbą, aby się u sułtana wstawili za nią, celem uwolnienia od udręczań przez władze tureckie.

Belgrad d. 5. lipca. Sprawa utworzenia trybunału dla ewentualnego sądzenia członków gabinetu Awakumowicza jest trudną z powodu, że Rada stanu jest niekompletną, ponieważ 4 jej członków zasiada w teraźniejszym gabinecie. Ma przeto nastąpić przeobrażenie gabinetu, aby kilku ministrów mogło wrócić do Rady stanu.

Mylnem jest doniesienie o jakowemś pojednaniu panującej dynastyi Obrenowiczów z Karadżordżewiczami.

Londyn dnia 5. lipca. *Times* donosi z Chin, że podczas rozruchu w Sungpu (25 mil naszych na północny wschód od Hankowa) zamordowano dwóch misyonarzy szwedzkich.

Dział ekonomiczny.

— **Cena srebra i złota.** Srebro trzyma się obecnie w tej samej cenie, co ubiegłej soboty, cena wynosi $33^1/_2$ pensów. W obec tego kursu przedstawia się stosunek złota do srebra, jak 1 : 28·1.

— **Ugody handlowe.** Z Wiednia piszą nam: Pogodniej nieco układają się stosunki handlowe monarchii austro-węgierskiej. Nietylko z Rumunią i Serbią zawarto już układy a z Hiszpanią zawiera się traktat handlowy, ale i z Rosyą — ku nie wielkiej zgrozie pruskich szowinistów — stosunki ekonomiczne dzięki innemu prądowi, który zapanował w Petersburgu, polepszyć się mają stanowczo. Rosyjskie pisma, nieprzychylne Niemcom, podnoszą bardzo sympatycznie myśl zbliżenia się ekonomicznego do Austro-Węgier. Pytanie tylko, co Austro-Węgry mogą dać za kompenzatę Rosyi za ulgi cłowe przy imporcie żelaza, maszyn, chemikalii? Ani zboża, ani mięsa rosyjskiego nie potrzebuje monarchia austro-węgierska. Polepszenie więc stosunków handlowych ograniczyłoby się do bardzo małego szeregu towarów mających w obu państwach nie wielkie znaczenie. Rosya — jak się zdaje — dąży do wymuszenia na Niemczech najkorzystniejszych warunków nietylko wprost — ale i ubocznemi groźbami, jak zawarciem ugody handlowej z Austro-Węgrami. To znaczenie zdaje się mieć przyjaźń ekonomiczna caratu.

— **Celem dostawy** drzewa opałowego twardego i węgla kamiennego dla stacyi wojskowych w obrębie 10 korpusu na czas od 1. września 1893 do końca sierpnia 1894 odbędzie się licytacya mianowicie: 1) w urzędzie c. i k. Intendantury 10 korpusu w Przemyślu dnia 22. lipca 1893, dla stacyi wojskowych w Przemyślu, Żurawicy, Sanoku na dostawę miesięcznie, w lecie po 33 metr. kub. drzewa i 22 centn. metr. węgla, w zimie po 147 metr. kub. drzewa i 172 centn metr. węgla, — 2) w urzędzie c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego w Stryju dnia 24. lipca 1893 dla stacyi w Stryju, Drohobyczu, Samborze na dostawę miesięcznie, w lecie po 67 w zimie po 281 metr. kub. drzewa, — 3) w urzędzie c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego w Jarosławiu dnia 21. lipca 1893 dla stacyi w Jarosławiu, Przyworsku, Łańcucie, Żołyni, Żukowie, Radymnie, Krakowcu, Sądowej Wiszni, Hruszowie, Jaworowie i Gródku na dostawę miesięcznie w lecie po 281, w zimie po 1327 metr. kub. drzewa, 4) w urzędzie c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego w Rzeszowie dnia 26. lipca 1893 dla stacyi w Rzeszowie, Dębicy, Głogowie, Kolbuszowej, Trzęsówce, Sędziszowie i Ropczycach na dostawę miesięcznie, w lecie po 150 metr. kub. drzewa, w zimie po 420 metr. kub. drzewa i 500 centn. metr. węgla. Do rozprawy przyjęte będą tylko oferty pisemne, które w dniu przeznaczonym do rozprawy oddane być mają komisyi odnośnej najpóźniej do godziny 10 przed południem. — Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w urzędach magazynów prowiantowych w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, i Stryju, tudzież w biurze Izby handlowej i przemysłowej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 5. lipca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 256·— do 259·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 360·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —·— do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% drem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100·00 do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.50 do —·—, 4% los. w 41½ lat 98·25 do —·—, 4½% los. w 52 l. 100·00 do 100·70. 4% los. w 56 latach 98 50 do —·—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. —·— do —·—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97 95 do 98 60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105 00 do —.— z roku 1883 4½% 100·40 do 101·10, 4% 96 20 do —·—. Pożyczki 4-prc. koronowej 96·20 do 96·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.— do 25.— Losy miasta Stanisławowa 39 50 do 43 50.

Waluty: Dukat cesarski 5.81 do 5.91. Napoleondor 9.78 do 9.88. Półimperyał rosyjski 10·— do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.29·50 do 1.32 00 Rubel rosyjski papierowy 1 30·— do 1·31 — 100 marek niemieckich 60 35 do 61 —.

Wiedeń d. 5. lipca (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 97·75, srebrna 97 55, austr. koronowa 96 75, złota 117 90, węg koron. 94 75 złota 115·45.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 257 50. Północnej 2875.— Państwowej 308·25, Północno-zachod. 235 75, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 104 00, arc. Albrechta (za 200) 96.00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185 00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 984·—, anglo-austr. 150 00, Landerbanku 247·30 Unionbanku 250·50, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 135·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 590, galic. Banku hypot. za 200 zł. 365, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117 50 Żiwnostenska banka 116.00. Kredyty austr. 337 00 Kredyty węg. 414 —.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·60 bukow. propin. 102·50. buk indemn. 000·00. gal kraj. z r. 1893 96 30.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw krzyża 00 00, Bazylika —·—, Krakowskie 23 75 Stanisławowskie 40·—. Tureckie 49 25.

Waluty: Ruble papier. 130 00, 20-markówki 12·13, 20-frankówki 9·82, sovereings 12·35, tureckie liry złote 11·10 100 markówki 60 65, włoskie 100 lirówki 46·50.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 4. lipca.

Konjunktury zbożowe nie zmieniły się w ostatnim czasie, a chociaż targi światowe, pod naciskiem zapasów pszenicy amerykańskiej i stanowczo polepszonych widoków na przyszłe zbiory, nie mogą się żadną miarą ożywić, to jednak tendencya zniżkowa została na razie powstrzymaną. Takie same stosunki zachodzą u nas; jednakowoż bez względu na to, sprzedający nietylko nie okazywali się dzisiaj skłonni do dalszych ustępstw, ale nawet wyższe stawiali żądania. Powodem są tego ciągłe deszcze u nas i w Węgrzech, gdzie żniwa już są na rozpoczęciu; a skutkiem podniesienie się ceny pszenicy i żyta o 5—10 ct. Jęczmień i owies, które od pewnego czasu stanowią główny przedmiot poszukiwania, stale się w cenie trzymają.

Płacono pszenicę białą 9·— do 9·15, czerwoną 8·85 do 9·35, żółtą 8·85 do 9·35; żyto 7·15 do 7·60 złr.; jęczmień browarny 6.30 do 6·65 złr., na kasze 6·30 do 6·45 złr.; owies 7·15 do 7·60 zł.; rzepak —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną — do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń d. 5. lipca. Pszenica na jesień 8·29, żyto 7·29, owies 6·24.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i wieczór padał deszcz nieznaczny, dziś pochmurno.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę dnia 6. lipca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o prędkości średniej około 4 m/sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +16°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 75%.

Opadu nie będzie, pogodnie.

Jutro, dnia 6. lipca. św. Izyasza. — św. Rożd. św. Joana.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Zwracamy uwagę na ogłoszenie
JÓZEFA JANKOWSKIEGO.

Asystent kliniki położniczej
Dr. St. Kwiatkiewicz
lekarz chorób kobiecych
816 Ordynuje od 3—4.
Ulica Pańska l. 6.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Stanisław Sochanik
były lekarz na klinice prof. Kaposiego i oddziele prof. Langa we Wiedniu
mieszka plac Bernardyński l. 15. I. piętro.
Ordynuje od 11—12 i od 3—5.

Zmiana mieszkania.
Dr. Kazimierz Podlewski
specyalista chorób skórnych i wenerycznych
684 mieszka obecnie
ul. Chorążczyzny l. 16.
Ordynuje od 11 do 12 i od 3 do 5.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(*Czas lwowski*).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·53	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	11·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu, powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o [illegible] minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje [illegible] minut [illegible].

Przed styczniowem powstaniem.

Pogawędka polityczno-historyczna.

(Ciąg dalszy.)

Poparcie znajdowali oni w kobietach i większości ogółu łatwo ulegającej wpływowi szumnych frazesów, ład zaś w to stronnictwo wprowadzali dawni wyćwiczeni spiskowcy, emigranci i sybiracy.

Pod wpływem Mierosławskiego, do którego młodzież odbywała ciągłą pielgrzymkę, począł program stronnictwa ruchu przybierać wyraźne kształty. Drogą spisków i powstania, drogą sojuszu z rewolucyą europejską mówili czerwoni, można i należy wskrzesić dawną Polskę w granicach roku 1772. Powstanie to miało się oprzeć na chłopie, którego w stanowczej chwili należało do tego poruszyć uwłaszczeniem. Obecny ruch na polu kwestyi włościańskiej potępiali czerwoni jako odczepną jałmużnę chlewa i sadu, godną potępienia.

Ruch wśród młodzieży o barwie czerwonej był w tej dobie ogromny.

Najwcześniejsza i najlepsza organizacya kół młodzieży była w Kijowie, gdzie w roku 1857 na 1000 uczniów uniwersytetu wypadało 800 Polaków. Tam to już podczas kampanii krymskiej istniała wydoskonalona organizacya, zwana systemem trójek, polegająca na tem, że każdy związkowy przybierał sobie dwóch towarzyszy, którzy jego tylko znali i przez niego wchodzili w stosunki z resztą stowarzyszenia. Wszystkie te koła były gorąco rewolucyjne, nieprzyjaźnie usposobione ku rządowi rosyjskiemu. Zbierano się wieczorami, czytano broszury emigracyjne, mowy Mierosławskiego, śpiewano pieśni patryotyczne, zajmowano się sprawą włościańską, literaturą. Wychodziło także pisemko tajne p. t. „Ulicznik“, karcące wykroczenia przeciw ideom demokratycznym a zachęcające do skromności w życiu i obyczajach.

Organizacya kół kijowskich zmieniła się w roku 1860 stanowczo w ten sposób, że w pośród różnych gmin wyłoniła się partya pod nazwą „Purytanów“, która ostatecznie przybrała miano „Ogólnego zebrania“ i poczęła działać wyraźnie w kierunku politycznym polskim, zapowiadając odrodzenie Polski za pomocą powstania zbrojnego

Był to już nabój gotowy do wystrzału.

Już i na innych terenach powstawały wybitne organizacye. W Petersburgu zorganizował koła wojskowych w latach 1857/8 Zygmunt Sierakowski i Jarosław Dombrowski, obydwaj kapitani jeneralnego sztabu, następnie zaś powstały trójki na modłę kijowskich, których ostatecznym celem było zbrojne powstanie.

W Warszawie pierwsze wyraźniejsze skupianie się sił po za Towarzystwem rolniczem nastąpiło koło osoby Edwarda Jurgensa, urzędnika komisyi spraw wewnętrznych. Człowiek ten niepospolitej inteligencyi, prawego charakteru, odważny i śmiały, posiadający ogromne stosunki w mieście, propagował w kole swych zwolenników ideę przywrócenia niezależności Polsce przy pomocy zbrojnego powstania; różnił się od skrajnie czerwonych tem, że żądał, aby powstanie było owocem długiej, ostrożnej i systematycznej pracy. Zalecał też korzystanie z wszelkich ulg i koncesyi rządowych, uzyskanie lepszych warunków życia, aby dobrze można było przygotować powstanie.

Stronników Jurgensa nazywano *milenerami* dlatego, że odbudowanie Polski odkładają na tysiące lat.

Pod wpływem teoryi Jurgensa i milenerów poczęły się rozmaite starania o koncesye dla narodu i o polepszenie warunków bytu.

Nie udały się jednak starania Kronenberga o przywrócenie uniwersytetu w Wilnie, a propaganda zakładania bractw wstrzemięźliwości po wsiach i miasteczkach, którą duchowieństwo w krótkim czasie fanatycznie poparło i szerzyło, spotkała się z podejrzliwością a następnie z oporem i karami ze strony władz naczelnych rosyjskich.

Równocześnie jednak znowu zaczęły się skromne dawki ustępstw ze strony rządu, dla roztrząsania projektów reformy włościańskiej przysłano jenerała Ixkulla i utworzono w maju r. 1858 osobny komitet pod prezydencyą namiestnika. Komitet ten jednak nie wyszedł po za projekt oczynszowania włościan, a na podstawie prac jego rada administracyjna Królestwa ogłosiła przepisy, na mocy których mogły być zawierane dobrowolne umowy czynszowe między właścicielami dóbr i włościanami.

Ponieważ jednak oczynszowanie nie było przymusowe, nie zadowolnił ten projekt nikogo i oczynszowanie dobrowolne w praktyce nie postępowało zupełnie.

Opinia zresztą zawiedziona w oczekiwaniach wielkich koncesyj, małe przyjmowała sceptycznie i bez wrażenia. Donioślejsze znaczenie miała jedynie reforma poczt w Królestwie, w których zaprowadzono język polski i które poddano pod zwierzchnictwo namiestnika, tudzież ustanowienie na Litwie katedr języka polskiego.

Ustępstwa tego nie dano jednak szlachcie polskiej na Białorusi, a prośbę szlachty w tej sprawie podaną carowi w Mińsku spotkała nietylko odmowa, lecz i surowe napomnienie, że kraj, o który się rozchod i jest odwieczną własnością Rosyi i został tylko odebrany od Polski.

Oziębiło to wiele umysłów na Białorusi, a jednak mimo tylu już zawodów Litwa z kolei łudziła się pięknymi marzeniami z powodu zamierzonego przyjazdu Aleksandra do Wilna. Nietylko wspaniałe przyjęcia kosztem szlachty ale i służalcze panegiryki, z którymi wystąpili Odyniec, wierszem witający „dziedzica Jagiellonów“ i Chodźko widzący w przybyciu cara wiekopomną chwilę przez Boga dla Litwy zesłaną — oto widome objawy usposobień ogółu, który nietylko nie potępiał takich wystąpień, ale owszem radośnie witał młodego monarchę w murach Gedymina.

Powtórzyły się sceny warszawskie; car prawił komplementy kobietom, cieszył się z przyjęcia, polował u hr. Tyszkiewicza, dziękował szlachcie i ostatecznie żadnych zmian nie przyrzekł, ani nie wprowadził.

A jednak wciąż jeszcze oczekiwano zmian i łudzono się co do zamiarów Aleksandra, bo gdy z kolei Aleksander znowu we wrześniu 1858 zjechał do Warszawy przyjmowano go z dawnym entuzyazmem i przepychem a przyjęcie cara i jego gości, Napoleona brata cesarza francuskiego i książąt niemieckich w Wilanowie zaćmiło wszystkie dotychczasowe festyny.

Byli nawet ludzie, którzy wierząc stanowczo, że Aleksander zrobi coś dla Polski byleby mu przypomnieć, że obecny stan jest dla Polski i Rosyi zgubny, występowali z inicyatywą na własną rękę. Takim był Michał Łempicki, którego memoryał, proponujący dobrowolną unię Polski z Rosyą, na wzór starej unii lubelskiej dostał się nawet do rąk cara i na chwilę go zajął. Ostatecznie jednak ten i późniejsze memoryały Łempickiego pozostały bez echa.

Lecz czas powoli robił swoje. Kiedy i ostatnia bytność cara żadnych zmian w Królestwie nie sprowadziła, usposobienie ogółu dla rządu i cara uległo radykalnemu już przewrotowi. Tracono wszelkie nadzieje, wszelkie złudzenia a nastrój umysłów spoważniał nad wyraz. Znikła hulaszczość młodzieży, potępiano huczne zabawy, stroje kosztowne, zbytki w życiu.

Równocześnie skutkiem otwarcia akademii medycznej przybył miastu zastęp niepospolitych sił inteligencyi, zdolnej do skonsolidowania dotychczasowych luźnych kół młodzieży w ciało poważne, w prawdziwe stowarzyszenie polityczne.

Do rzędu ludzi, którzy wkrótce zajęli dominujące wśród młodzieży stanowisko i skupili około siebie poważne koło stronników, należał Jan Kurzyna, człowiek ognisty, stanowczy, imponujący młodzieży zapałem, ogniem i znajomością rewolucyjnego piśmiennictwa polskiego. Koło jego dążyło śmiało i otwarcie do wywołania w kraju ruchu, a koło to znalazło wybitne poparcie w innym związku, złożonym z rozmaitych żywiołów mieszczańskich, niższych urzędników, młodzieży kupieckiej, którego głową był gorący patryota o przekonaniach rewolucyjnych Narcyz Jankowski.

Obydwa te koła, wspierając się nawzajem, szukały tylko sposobności, ażeby czynnie wystąpić na widowni.

Jakoż i nadarzyła się sposobność. Dnia 23. lutego 1859 umarł w Paryżu Zygmunt Krasiński, ostatni z wieszczej trójcy największych poetów polskich. Śmierć ta natchnęła akademików myślą zrobienia próby celem przekonania się o usposobieniach ogółu. Na dzień 18. marca 1859 zamówił Kurzyna w kościele księży Pijarów nabożeństwo za dusze Adama, Juliusza i Zygmunta, a chociaż policya dowiedziała się o nabożeństwie i w ostatniej chwili go zabroniła, to jednak do kościoła zeszły się tłumy, które dowiedziawszy się o zakazie, nie ukrywały oburzenia na rząd i policyę.

(C. d. n.)

Wzmacnia cebulki, przezco przyspiesza porost i usuwa wypadanie włosów. — Zapobiega również tworzeniu się łupieżu, nadając włosom piękny połysk i świeżość,

„Kto chce mieć piękne włosy musi je pielęgnować“.
CAPILLARIUM flakon 60 centów.
(Woda chinowa na włosy).

Jedyny skład i wyrób
w Pierwszej krajowej perfumeryi „FLORA“
J. Górnego T. Pilarskiego.
Lwów, hotel Georgea.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cenie od wyrazu.
Najmniej za 10 ct., tylko codziennie.

BRZYTWY szwajcarskie, znakomite, o 2, 3, 4 ostrzach, po złr. 3·80, 4·50 i 5·20, poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry). Cenniki ilustrowane rożnych artykułów do dyspozycyi. 593

KUFRY, KUFERKI ręczne. Torby z urządzeniem i bez. Torbki z paskami i wszelkie przybory do podróży, sprzedają najtaniej **S. Gabriel & J. Chlebownik**, we Lwowie, plac Halicki l. 3. 583

SASKIE PONCZOCHY, SKARPETKI, dla pań, mężczyzn i dzieci, poleca handel płócien **Feliksa Kowalskiego** Lwów, Rynek l. 6, kamienica ks. Ponińskiego. 589

MŁOCARNIA CEPOWA z wialnią i kieratem czterokonnym w dobrym stanie jest za mierną cenę do nabycia. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Dubowica poczta Wojniłów". 600

LEKCYI na czas wakacyi poszukuje maturzysta. Wiadomość: Krobicki, Wydział krajowy. 601

POSZUKUJĘ SPÓLNIKA do bardzo dobrze idącego handlu w celu obszerniejszego rozwinięcia interesów, z kapitałem czterech do 5000 złr. Łaskawe zgłoszenia pod C. L. poste rest. Tarnów.

SUBJEKT lub starszy praktykant do handlu lamp i chemicznych materyałów, zostanie zaraz przyjętym. Oferty z najlepszemi referencyami, upraszam pod adresem „Henryk Szancer w Tarnowie"

SPRZEDAŻ dobrze prosperującego handlu za przystępną cenę i pod korzystnymi warunkami. Zaraz przy kupnio 3000 złr. gotówka konieczne. Zgłoszenia pod literam: W. A. poste restante Tarnów.

MAJĄTEK w zachodniej Galicyi, obejmujący 455 morgów przestrzeni, w miłej, bardzo ładnej okolicy, ½ klm. od szosy, 5 klm. od stacyi kolei, dobrze gospodarowany, z pięknemi urodzajami, z dobremi budynkami i gospodarczemi, wygodnym obszernym domem mieszkalnym, wraz z rentującą się cegielnią, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia interesowanych przyjmuje: J. P. poste rest. Limanowa. 604

WSZELKĄ SŁUŻBĘ miejską i dworską dostarcza, godzi i na własną odpowiedzialność wysyła najkorzystniej: Krajowy Instytut Pracy Lwów ul. Ormiańska 14. 602

BRYNDZA majowa górska, faska 5 kilo złr. 2·28, **Bulion** wyrobu Kazimiery Matczyńskiej po złr. 10·—, 7·50, 6·50 i 5·50 kilo. Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 588

Z Wiednia!

dostarcza **najtaniej wszystkiego**, czego kto tylko zażąda i wysyła pocztą lub koleją za pobraniem 4551

ALBIN KRAJEWSKI

Wiedeń IV., Wiedener Hauptstrasse Nr. 51

Zwracam szczególniej uwagę, że utrzymuję na składzie wszystkie gatunki **farb, lakierów**, przyborów malarskich do każdego malowania. **Artykuły** techniczne i przemysłowe. **Żaluzje i story** taniej jak wszędzie. **Środki desinfekcyjne. Carbolineum, Naftalinę** przeciw molom i inne środki owadobójcze. **Kasy żelazne** ogniotrwałe itd. itd. — **Proszę żądać cennika!**

Panienka

młoda, z dobrego domu, katoliczka, chciałaby znaleźć we Lwowie na czas przygotowania się do egzaminów opiekę i umieszczenie (t.j. osobny pokój, całkowity wikt i usługę) u inteligentnej, uczciwej, obywatelskiej rodziny, lub u wdowy po wyższym urzędniku. Odpowiedzi z warunkami przesłać do Administracyi *Gazety Narodowej* pod literami R. K. Nr. 50. 4510

PŁÓTNA,

stołową bieliznę i pościel

poleca najtaniej 4602

Antoni Gudiens

Lwów, plac Marjacki 8.

Zmiana lokalu.

Znany skład i pracownia

FORTEPIANÓW

Karola Mareckiego

przy ulicy Kopernika l. 9.

przeniesiony został 4595

na ulicę Batorego 28

(naprzeciw Gimnazyum Fr. Józ.)

Wielki wybór fortepianów i pianin z najlepszych fabryk poleca najtaniej z gwarancyą. Wszelkie reperacye wykonuje fachowo i starannie przegrane instrumenta przyjmuje w zamianę.

2 wagi mostowe

po 80 cetnarów, (klg. 4000), z żelaznemi trawersami, skalą i ruchomą wagą, całkiem nowe i nieużywane, niezbędne dla każdego większego gospodarstwa, a każdej gminie pod grzywną złr. 100 urzędownie polecone, tudzież

2 wagi do ważenia bydła

każda na 1000 klg., ze skalą i ruchomą wagą, z poręczami i schodami, nowe i nieużywane, wszystkie **4** ze sławnej fabryki **Buganyi & Co.**, silnie zbudowane, urzędownie cechowane, pojedynczo, dla braku miejsca **bardzo tanio do sprzedania.**

Eisenmöbel und Waagen-Lager

I. Seilerstädte 12, im Hofgewelbe rechts in Wien 4392



Lodownie pokojowe od złr 25, podwójne od złr. 36, znakomitego wyrobu zagranicznego. — **Maszynki amerykańskie do robienia lodów**, niezrównane, na litrów 2, 3, 4 po złr. 5·50, 6·50 i 7·50, automatyczne na 6 i 12 porcyj po złr. 4·50 i . . . **Puszki** cynowe na lody na litr. 1, 1½, 2 po złr. 6, 8 i 9·50. **Żelazka** kute do andrutów po złr. 5. **Formy na lody** w wielkim wyborze. **Sita włosiane** poczwórne po złr. 1 do 1·60

poleca 3626

ANTONI HALSKI

handel towarów żelaznych

we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Dr. Ignacy Fränkl

ordynuje podczas sezonu 4567

w Karlsbadzie „Polarstern" - Pupp.

Wyszczególniony uznaniem Wys. Wydziału krajowego do l. 4295

SCHENKERA

Pierwszy polski

„Kurjer kolejowy"

na sezon letni 1893

opuścił prasę i jest po nabycia po cenie 20 ct. w trafikach, na głównym dworcu kolei żelaznej, tudzież u wydawcy, ulica Kołłątaja l. 3. 4548



Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz wszelkie wyroby stolarskie

jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe** itd.

poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK

we Lwowie. 4410

Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.



Wszelkie książki szkolne i skrypta Uniwersytetu

4534

kupuje po najwyższych cenach jedyna we Lwowie chrześcijańska antykwarnia Stanisława Köhlera, ul. Batorego 28, tuż naprzeciw Gimnazyum Franciszka Józefa.

Realność w Tarnopolu

4634

położona przy ulicy Mickiewicza, jest natychmiast z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższych szczegółów udziela **Kancelarya Dr. Pohoreckiego adwokata w Tarnopolu.**

„MARJÓWKA"

Zakład wodoleczniczy koło Lwowa (poczta Lwów).

Sześć kilometrów od Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami w znacznej części szpilkowymi. Pięć murowanych mieszkalnych piętrowych budynków, jeden parterowy. W obrębie zakładu kaplica, w której się odprawia msza św. Wzorowe urządzenia tak działów leczniczych jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymagań, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna cbfita woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacye, gimnastyka, kąpiele elektryczne i inne wedle potrzeby. Doskonała kuchnia, kryty deptak. Pyszne spacery w parku zakładowym i lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Zakład funkcyonuje przez cały rok bez przerwy. Warunki bardzo przystępne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje zarząd Zakładu.

Emil Bartomilijan Brajer właściciel. 4483 **Dr. Stanisław Dekański** lekarz kierujący.

Obwieszczenie.

482

Przy Wydziale powiatowym w Nisku jest posada inżyniera powiatowego zaraz do obsadzenia. Roczna płaca 800 złr., roczny ryczałt na objazdy 500 złr. Po roku dodatniej służby podwyższenie rocznej pensyi do sumy 1000 złr. w. a.

Budowa dróg i mostów, konserwacya dróg, trasowanie i wypracowywanie operatów technicznych, kontrola nad materyałami, zestawienia rachunków drogowych w myśl przepisów ustawy drogowej, stanowią zakres działania inżyniera powiatowego, wymagający gruntownych studyów technicznych i rutyny w zawodzie.

Podania należy wnieść do Presydyum Wydziału powiatowego najdalej do 20. lipca 1893 r.

Z Wydziału Rady powiatowej

Nisko, dnia 1. lipca 1893 r.

HOTEL IMPERIAL.

Pierwszorzędny ten hotel w naszem mieście, położony w samem śródmieściu, w pobliżu wszystkich władz i urzędów, urządzony gustownie z największym komfortem, **został powiększony** w tych dniach o trzydzieści kilka prześlicznych pokoi w parterze. Ceny bardzo niskie od 80 ct. za pokój. Dla wygody publiczności znajdują się w hotelu wytworne łazienki, wielki ogród spacerowy, wykwintna restauracya zaopatrzona w najlepsze jadła i napoje, oraz wygodna remiza, gotowa zawsze na usługi publiczności. Usługa liczna i wyborna. Wygody jak największa.

Polecając Wysokiej Publiczności swój dziś powiększony hotel, upraszam o zaszczycanie mnie nadal jak dotąd swoimi względami i kreślę się z szacunkiem

Krzysztof Janowicz

4566 właściciel hotelu „Imperial".

Bank rolniczy we Lwowie

ulica Trzeciego Maja l. 2

poleca do siewu jesiennego:

PSZENICĘ BANATKĘ

oryginalną i krajowej produkcyi,

pszenicę **donkę** bardzo plenną, oraz różne inne odmiany pszenicy i wszelkie gatunki **żyta.**

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienie na 4623

NAWOZY SZTUCZNE

o gwarantowanych składnikach (Superfosfaty z kości, fosforytów, spodium i guana; mączkę kościaną parzoną wyklejoną i niewyklejoną; mączkę roztwarzoną, żużle Thomasa itd.) oraz na **maszyny rolnicze i płachty**, wszystko w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

O łaskawe wczesne zlecenia uprasza się.

Biuro Banku rolniczego otwarte od 1. lipca do końca września od godziny 9 do 3 po południu.

Lokomobile

o sile 4 do 15 HP, używane ale w dobrym stanie,

3-konna młocarnia parowa

z fabryki Clayton & Shuttleworth, również używane lecz w dobrym stanie z podwójnym przyrządem do czyszczenia i sortownikiem, do nabycia u **H. FISCHER, Wien, Favoriten, Simmeringerstrasse 150.** 4517

Zmiana lokalu.

Już dnia 1. Lipca 1893 otwieram

Główny Skład i Handel wędlin

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 18.

narożna kamienica 14 Teatralna, 18 Trybunalska naprzeciw gmachu ck. sądu kraj. obok dotychczasowego mego handlu wędlin pod l. 12 przy ul. Teatralnej z powodu zamierzonej zmiany lokalu obecnie zajmowanego przezemnie.

Polecając się i nadal doznawanym dotychczas łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, ręczę za towar jak najlepszej jakości i za rzetelną usługę mego handlu wędlin. Z głębokim szacunkiem 4608

Józef Jankowski.

Hotel Metropol

we Lwowie

przy ulicy Pańskiej l. 1, w pobliżu c. k. Namiestnictwa i Sądu karnego

Wspaniale urządzony, elektrycznie oświetlony, zaopatrzony w wodociągi.

Ceny mierne.

Służba szybka, pokoje z komfortem urządzone.

Dla podróżujących 10% opust.

Pościel i światło gratis.

Ceny pokoju od 1 złr. począwszy.

Handel kolonialny

delikatesów, win, wódek, sprzedaż tytoniu, cygar, marek pocztowych, sprzedaż drzewa opałowego i węgli kostk. praskich

we Lwowie

przy ul. Czarnieckiego l. 2

w pobliżu c. k. Namiestnictwa i Sądu karnego.

RESTAURACYA

i pokoje do śniadań.

Piwo eksportowe okocimskie.

Abonament na obiady miesięcznie od 12 złr. i wyżej.

Względom Szanownej Publiczności poleca się

JAN WAŻNY.

4590

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 5% listy hipoteczne bez premii
- 4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4½% listy Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

L. 2514/93. 4612

OBWIESZCZENIE.

C. k. Sąd obwodowy w Złoczowie podaje do wiadomości, że celem ściągnięcia należącej się Samuelowi Auerbach i Fischlowi Reiss od spadkobierców Osiasza Weintrauba sumy 6500 zł. w. a. znp. przedsięwzięta zostanie przymusowa jawna sprzedaż w drodze licytacyi majętności tab. Snowicz objętej wyk. hip. l. 228 tudzież majętności tab. Czyżów objętej wyk. hip. l. 205 w dwóch terminach a to:

dnia 17. lipca 1893
i dnia 21 sierpnia 1893

zawsze o godzinie 10 rano w tusądowem zabudowaniu.

Cenę wywołania stanowi wartość majętności Snowic w kwocie 179.969 zł., zaś wartość majętności Czyżów w kwocie 5896 zł. w. a. wypośrodkowane zaś wadyum dla Snowicza kwotę 17.500 zł., zaś Czyżowa 500 zł.

Na pierwszym terminie sprzedaż nastąpić może tylko za cenę wywołania lub wyżej takowej, na drugim zaś terminie także niżej ceny wywołania jednak nie niżej ⅓ części z ceny wypwołania.

Resztę warunków licytacyjnych wyciąg hipoteczny i protokół opisania i ocenienia tych majętności przejrzeć można w tusądowej registraturze.

Dla niewiadomych z nazwiska i miejsca pobytu wierzycieli, którzyby po dniu 4. lutego 1893 do hipoteki weszli i tych, którymby z jakichkolwiek powodów uchwała dozwalająca licytacyę doręczoną być nie mogła ustanawia się kuratora w osobie dr. Wittlina adwokata w Złoczowie.

Złoczów 13. maja 1893.

Ogłoszenie dzierżawy.

W dobrach Żurawno w Galicyi jest do wydzierżawienia od 1. kwietnia 1894 **folwark Kotoryny** zawierający roli 93 morgów, łąk 169 morgów, pastwisk 31 morgów, położony przy gościńcu murowanym. Ewentualny dzierżawca już w jesieni r. b. robić może większe zasiewy ozime. 4616

Warunków udzieli naczelny Zarząd dóbr w Żurawnie.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

Regenharta & Raymanna we Freiwaldau

c. k. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

Płótna, stołową bieliznę,

ręczniki, chustki, ścierki

i wszelkie lniane wyroby

poleca najtaniej handel 4283

JANA RIEDLA WE LWOWIE.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

S. PIELECKI

Lwów, plac Maryacki 3.

pierwszorzędny magazyn

broni myśliwskiej

Największy skład 4596

amunicyi, nowości sportowych, artykułów toaletowych, perfumeryi, przyborów do szermierki, przyborów uniformowych, wyrobów skórzanych.

C. k. sprzedaż wszystkich gatunków prochu.

Jedyny skład dla Galicyi prawdziwych angielskich bicykli, rowerów i trycykli, oraz wszystkich części składowych do tychże.

Zakupno i sprzedaż starożytności, karabel, pasów polskich, kit, agraf do kołpaków, spięć do delii, guzów itp.

Zastępstwo pierwszorzędnych firm światowych.

Wszelkie roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa wykonuje z całą akuratnością i najtaniej.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na wszechświatowej wystawie w Antwerpii

za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, bilzny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek. małe pudełko 07 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda liljowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

31

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Wielki wybór

najmodniejszych kapeluszy damskich

na sezon letni 3368

utrzymujemy w naszym magazynie i polecamy po możliwie umiarkowanych cenach Szan. Paniom

I. SEIDLER i W. KARPIŃSKA

plac Kapitulny l. 8, we Lwowie.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy natychmiast.

Michał Waselica i Andrzej Kilian

PRACOWNIA STOLARSKA

we Lwowie, ulica Szpitalna l. 15

wykonuje wszelkie zamówienia po jak najumiarkowańszych cenach

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).